

WZAJEMNE STOSUNKI POLSKI, LITWY I ZAKONU

W LATACH 1399 — 1404

STUDYUM HISTORYCZNE

NAPISAŁ

DR. MARYAN GOYSKI

KRAKÓW
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I S-ki.
1906.

WZAJEMNE STOSUNKI POLSKI, LITWY I ZAKONU

W LATACH 1399 — 1404

STUDYUM HISTORYCZNE

NAPISAŁ

DR. MARYAN GOYSKI

*o charakteru Profesorowi Maryanowi Goyskiemu pierwszą i naj-
ważniejszą ofiarować wdzięczny za wszystkie
ciercem cieniem serca*
Kraków 7. VII. 1906

KRAKÓW
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I S-ki.
1906.

K-117/91

HG



127 246

Cieniom swych braci

poświęcam

I.

Po klęsce nad Worskłą.

Klęska Witolda w dn. 12. sierpnia 1399 r. była wielką i zupełną; kronikarz nowogrodzki, nieprzychylny Kiejstutowicowi, uważa ją jako karę boską za dumę księcia.¹⁾ Witold cofnął się zaraz po walce z niedobitkami wstecz ku Litwie i tu mógł oczekiwać i spodziewać się dalszych katastrof. Ale ze strony Timur-Kutłuka nie spotkało go nic więcej: Tatarzy ograniczyli się tylko do wzięcia bogatego okupu z Kijowa i Ławry peczerskiej i przelotnego spustoszenia pobliskich okolic. Wprawdzie jeden z ruskich latopisów — hipatiowski — opowiada, że „Tatare pobiadwsi christian, poidosza w raskuju zemlu, plenajuszczę ognem i mieczem Wołyni i Litwu“,²⁾ a nowogrodzki dodaje, że w Kijowie „namiestniki swoi posadisza“. ³⁾ — Witold jednak rychło ochłodził z przerażenia.

Co się tyczy powyższych wiadomości, to mamy je, jak widzimy, od dwóch latopisów: hipatiowskiego i nowogrodzkiego. A że hipatiowski jest latopisem lokalnie kijowskim i najwcześniejszym po tzw. Nestorze lub latopisie mnicha Wawrzyńca, bo powstał z końcem XIV. lub początkiem XV. w.,⁴⁾ on tedy może

¹⁾ Połn. sobr. rusk. latop. t. III. p. 101: .

„Тако бо Богъ навелъ поганыхъ Татаръ на землю Литовекую за високоуміе князя ихъ...“

²⁾ Ibidem, t. II. p. 532.

³⁾ Ibid. III. p. 101.

⁴⁾ Bestużew-Rjumin: „Russkaja istoria“ t. I. str. 20.

mieć najpewniejsze w tym względzie wiadomości w przeciwnieństwie do nowogrodzkiego, zbyt odległego od Kijowa i Witoldowi niechętnego: dlatego też najprawdziwszą wydaje się nam wiadomość hipatiowskiego latopisa tj. że Tatarzy ograniczyli się do wzięcia okupu i spustoszenia sąsiednich okolic. (Wołyń, Łuck).¹⁾

Jeżeli klęska nad rzeką Worskłą była wielką sama przez się, jako klęska, o czym świadczy choćby śmierć kilkudziesięciu bojarów i książąt poległych w tej bitwie, to była jeszcze większą pod względem politycznym, przez okoliczności zaszła właśnie świeżo w Polsce.

17. lipca zgasła królowa Jadwiga. Opowiada Długosz,²⁾ że zrozpaczony król chciał rzucić koronę polską i wrócić na Litwę. Nie uważał się bowiem za właściwego monarchę polskiego, tylko o tyle i przez to, że był mężem królowej Jadwigi, właściwej dziedziki i królowej państwa polskiego. Że ten przekaz naszego historyka nie jest tylko legendą, świadczyć może list Konrada Jungingena, w październiku 1399 r. pisany do komtura wiedeńskiego Michała.³⁾ Píše w nim W. mistrz, że gdy Jagiełło chciał Polskę opuszczać po śmierci królowej, panowie polscy nie pragnący wcale rozerwania unii, zaczęli go prosić i zatrzymywać, perswadując, że śmierć królowej nie przeszkadza bynajmniej dalszemu jego królowaniu, zwłaszcza gdy oni, panowie, tego sobie życzą

¹⁾ Zresztą i inne latopisy podobnie opowiadają. Np. woskreszeński (Połn. Sobr. t. VIII.), wcale obfity w wiadomości o tej bitwie, opowiada (str. 73): „І поїде царь Темирь-Кутлуй къ Києви и взя съ него окупъ 3.000 рублевъ Литовскимъ сребромъ, а силу свою всю рапусти воевати земли Литовскіе; и ходиша рати Татарскіе вьюючи даже до Великаго Лучекаго, и много городовъ поплениша и много странъ повоеваша и много зло створивъ Темирь-Кутлуй земли Литовской и отъиде въ землю свою.“

Wreszcie Nikonowski latopis (t. II. p. 174), który, jak sądzimy po przeczytaniu jego ustępu o bitwie nad Worskłą, opiera się na hipatiowskim i woskreszeńskim, choć w opisie bitwy ma szczegóły obce tamtym, mówi prawie dosłownie to samo, co woskreszeński o okupie z Kijowa i spustoszeniu Wołynia (Łuck). Wszystkie wiedzą o ucieczce Witolda z małą garstką, ale nie o „posadzeniu namiestników“ tatarskich w Kijowie. Hipatiowska kronika i podobno część nowogrodzkiej są współczesne mniej więcej tym wypadkom a ze wszystkich, poza t. zw. Nestorem najwcześniejsze. Nikonowska zaś, jak mówi jej wydawca, powstała dopiero w w. XVII., woskreszeńska wcześniej; hipatiowska jest lokalnie kijowską.

²⁾ T. III. p. 537.

³⁾ Voigt, Codex Prussicus, t. VI. nr. 87

i radzili, by poszedł za wskazówką i radą, daną mu na śmiertelnem łożu przez małżonkę tj. poślubił drugą, najbliższą spadkobierczynię polskiej korony, wnukę po córce Kazimierza Wielkiego, Annę hr. cylejską. Opowiadanie to zgadza się zupełnie z opowieścią Długosza, czyli więc ta ostatnia jest prawdziwą i nie podlega żadnej wątpliwości. Dlatego też sądzimy, że słusznem jest twierdzenie prof. Piekosińskiego, że Jagiełło był tylko „królem-małżonkiem“, że jego stanowisko prawne jako króla było oparte na ślubie z córą Andegawenów, której śmierć i Krzyżacy oplakali uroczystem nabożeństwem żałobnem¹⁾ — dopiero teraz przez fakt zatrzymania go, zmieniło się.²⁾

Wobec takiego stanowiska Jagiełły w Polsce jako króla, mógł Witold śmiało oczekiwać jego powrotu na Litwę, a temsamem utraty swojego dotychczasowego stanowiska na Litwie, wytworzonego siłą faktów przez siebie od ugody ostrowskiej. A że ono już było zachwiane klęską nad Worskłą, że mógł się spodziewać dalszej zemsty Timur-Kutłuka, więc musiałby Jagiello ustąpić stolca wielko-książęcego i spaść do rzędu dzielnicowych książąt. Jagiełło bowiem był zawsze jeszcze „magnus dux Lithuaniae“ i miał do niej niewątpliwie i lepsze od Witolda prawa. To więc, że ta klęska zeszła się ze śmiercią królowej, że stanowisko Witolda na Litwie, a równocześnie Jagiełły w Polsce było w niepewności, w zawieszeniu, podnosi ją istotnie do ogromnych rozmiarów i słuszenie uważana jest przez historyków za punkt zwrotny w dziejach Witolda, nie tylko dlatego, że przez nią runęły śmiałe, fantastyczne niemal projekta o podbiciu całego dalekiego Wschodu, o shołdowaniu Moskwy.³⁾ Przyjęte to bowiem powszechnie zdanie, że klęska nad Worskłą spowodowała stanowiącą zmianę w polityce Witolda, zbliżyła go do Polski na długo, bo aż do koronacyjnej burzy w 1429 r.; wprowadziła te groźne ewentualności, których Kiejstutowie mogli się lękać, jak powrót Jagiełły na Litwę i zemsta hana tatarskiego na szerszą skalę, nie nastąpiły i Witold mógł się utrwalić na Litwie, to jednak zbliżenie się jego do Polski stało się faktem i jest najważniejszym skutkiem rozbicia się planów wschodnich Witolda nad Worskłą.

¹⁾ Voigt, Geschichte Preussens, t. VI. p. 170. — „Tressler-Buch“ p. 9 w uwadze Voigta.

²⁾ Piekosiński, „Czy król Władysław Jagiełło...“ (Rozpr. Akad. Umiej. t. 35).

³⁾ Bestużew-Rjumin: „Russkaja istoria“, t. II. p. 39.

Przez ten fakt zbliżenia się do Polski, przez to, że stanowi punkt zwrotny w polityce Witolda, jest klęska nad Worskłą wypadkiem pierwszorzędnej wagi.

Za dowód tego tj. tej zmiany, tego zbliżenia się do Polski, a zarazem prędkiego odzyskania równowagi po klęsce, można by uważać odpowiedź Konrada Jungingena, datowaną 24. sierpnia 1399 r. na propozycję zjazdu Jagiełły z W. mistrzem w sprawie dobrzyńskiej. Píše tu Mistrz, że książę musi pierwszej wrócić na Litwę z Krakowa, a kiedy to nastąpi, tego on wiedzieć przecież nie może; że dalej pora zimowa nie wydaje mu się odpowiednią dla zjazdu, raczej na wiosnę to odłożyć należałoby, że wreszcie sam cel zjazdu, sprawa dobrzyńska jest jego zdaniem niedostatecznym i za blahym powodem, lęka się więc, by zjazd nie spełził na niczem: gdy książę wróci, na czas będzie o tem pomyśleć.¹⁾

Krótki ten list pozwala postawić szereg przypuszczeń. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że rzeczą pierwszorzędnej wagi dla nas byłoby posiadać nie tylko odpowiedź Jungingena, ale także sam list Witolda z propozycją zjazdu, czyli innemi słowy wiedzieć, kiedy i z kąd pisał go Witold, a mianowicie czy przed, czy po klęsce; przez to bowiem zmienia się zasadniczo tendencja Witolda. Niestety nie posiadamy go — ztąd ta forma „możnaby“, bo domysłami, hipotezą musimy się ratować i w niepewny sposób interpretować odpowiedź mistrza.

Chodzi więc najpierw o bliższe określenie terminu pobytu Witolda w Krakowie. List krzyżacki nie mówi nic bliższego, jedynie tyle, że poseł Witolda Pietrasz oświadczył, iż książę wyjechał do Krakowa („gereten woret“); z Długosza też niewiele więcej dowiedzieć się możemy, tembardziej, że popełnia nawet błąd muctwo,²⁾ ale jako rzecz prawdopodobną możemy przyjąć na

¹⁾ Prochaska, Codex Vitoldi, Nr. 201.

²⁾ Długosz (Historia III. p. 527) mówi o klęsce worskleńskiej, że wypadła ona na „quarta decima Augusti die, feria videlicet tertia post festum beati Laurentii“; jest to błąd chronologiczny, bo „feria tertia“ czyli wtorek wypadł wtedy na 12, a nie 14. sierpnia. Nieco dalej (p. 537) píše tak: „Tristi nuntio Wladislaus, Poloniae rex de morte consortis suae Hedvigis reginae accepto, gemens Cracoviam advenit et diebus aliquot in luctu et moerore absumptis accersitis praelatis et baronibus regni funeras regio apparatu illi in Cracoviensi ecclesia, quarta decima Augusti celebravit. Juste quoque funeri persolvens, in terras Russiae, quibus longo tempore inermatus est (Jaśko z Tęczyna, kasztelan krakowski, był wtedy zastępcą, namiestnikiem

podstawie tych dwóch źródeł, że do Krakowa wyjechał po klęsce, zwłaszcza, że trudno mu było jechać w czasie przygotowań do walki, o których opowiada Długosz jako trwających przez czerwiec i lipiec¹⁾ i pewnego naprężenia w stosunku do Polski, ani też tembardziej podczas wojny. Zresztą opowiadanie Długosza wygląda tak, że Witold w Krakowie znalazł się po klęsce.

Jeżeli więc przyjmujemy, że do Krakowa wyjechał po bitwie nad Worskłą, to należałoby także przyjąć jako rzecz prawdopodobną, że owego Pietrasza wysłał z listem do Malborka przed swoim wyjazdem do Polski tj. także po bitwie. A wobec tego możemy się zgodzić, że niebezpieczeństwo ze strony hana, o czem zresztą i latopisy ruskie piszą, musiało minąć szybko, skoro mógł myśleć o opuszczeniu Litwy; dalej, że szybko odzyskał równowagę ducha po swojej katastrofie, skoro zajmuje się sprawą obojętną ostatecznie dla Litwy tj. sporem dobrzyńskim. A ta właśnie okoliczność, zajęcie się sprawą dobrzyńską, dowodzi chęci zbliżenia się do Polski, ściślejszych z nią związków, tembardziej, że Polska w tej właśnie chwili nie ma innej ważniejszej sprawy. A i to także, że jedzie do Krakowa, do Jagiełły, stwierdza ową dążność do zbliżenia się. Ale trafność tych wszystkich wniosków zależy od tego, kiedy Witold wysłał ów list i kiedy wyjechał do Krakowa, a tego niestety sprawdzić nie możemy.

Co na Witolda wpłynęło w tej mierze, czy oprócz klęski, oczywiście jeżeli się to stało po bitwie, działały jakie inne jeszcze wpływy i powody, nie umiemy odpowiedzieć, bo źródła nie dają nam w tym względzie żadnej wskazówki; poruszymy to zresztą później. Fakt jednak zbliżenia się i chęć ujęcia w swe ręce sprawy dobrzyńskiej są niewątpliwe, bo dowodzą tego późniejsze wypadki i zmiana stosunku Witolda do Polski, są powszechnie przyjęte jako skutek klęski. Jest to faktem bez względu nawet na to, czy ów list omawiany do mistrza był wysłany jeszcze przed

króla w Koronie: Castrensia Biecentsia t. 24, p. 732—734 w archiwum krajowem w Krakowie), ex Cracovia abiit. Venerat etiam sub eadem tempestate in Cracoviam Withawdus Alexander, dux Lithuaniae, cum ducissa Anna, consorte sua prima, Hedvigim, Poloniae reginam, in puerperio visitaturi et insignibus honoraturi muneribus. Sed solutis funeri iustis exequiis, ocyus in Lithuaniam rediere.“

W „Rachunkach dworu“ („Rationes curiae“ Piekosiński) jest luka na rok 1399.

¹⁾ Historia, III. p. 527 (lib. X.).

katastrofą. Bo z drugiej strony i takie przypuszczenie można postawić i udowodnić nawet, tj. że list ów wyprawił przed bitwą, a wtedy propozycja zjazdu nie będzie skutkiem klęski i stwierdzeniem zbliżenia się, ale celem jej będzie pozyskać Polskę dla swoich planów, otrzymać od niej pomoc.

A teraz wnioski po za tem. Że Jungingen odrzuca propozycję i co charakterystyczne, odrzuca dlatego, iż się lęka, by zjazd złożony tylko w sprawie dobrzyńskiej, nie spełził bezowocnie, to dowód, że stosunki między Witoldem a Krzyżakami od traktatu salińskiego nie uległy jeszcze zmianie i przyjaźni między nimi trwa dalej. Naturalnie dowodzi tego nie odrzucenie propozycji, ale ton listu, a przede wszystkim intytulacja. Gdy bowiem porównamy korespondencją między Zakonem a Witoldem w czasach, gdy żyją ze sobą w przyjaźni, z czasami, gdy przeciwne panują stosunki, to znajdziemy w intytulacji ogromną różnicę: w pierwszym mianowicie wypadku czytamy: „*irluchter furste und grosmechtiger besunder libir herre*“, w drugim: „*irluchte forste und herre*“;¹⁾ a w czasach średniowiecznych intytulacja była rzeczą wielkiej wagi. A zjawisko to powtarza się tak regularnie, że nie czytając nawet listu i nie znając stosunków danej chwili, możemy wnioskować z wielkim prawdopodobieństwem, jakie stosunki łączyły ich w danej chwili. Powtóre — odrzucenie owego projektu dowodzi także, że Krzyżacy wcale nie mieli ochoty do prędkiego zakończenia sporu dobrzyńskiego, czyli że cała przyjaźni względem królowej Jadwigi i zapewnienia mistrza, iż całym sercem pragnąłby, aby ten spór wyrównał się jak najprędzej, były nieszczerze, fałszywe. Bo czemużby w takim razie odrzucał propozycję, a raczej, co ciekawsze, odkładał ją na później — do powrotu Witolda? Widocznie szybki koniec sprawy dobrzyńskiej nie leżał w interesie Krzyżaków. Można by tu także podejrzewać W. mistrza o ukrytą tendencję, domyslać się, że W. mistrz pragnął Witolda odciągnąć od tej sprawy, wypróbować go, jak się zachowa wobec Krzyżaków teraz po swojej klęsce.

W każdym razie sądzimy, że ten list W. mistrza można uważać za dowód, iż 1. niebezpieczeństwo dla Witolda minęło szybko ze strony Tatarów — kronikarze ruscy opowiadają, że Timur-Kutluk wprost z pola bitwy ruszył na Kijów; — 2. klęska nad Worskłą zbliżyła Witolda do Polski; — 3. że trwają dalej przyjazne stosunki między Witoldem a Krzyżakami, wytworzone

¹⁾ Porówn. choćby „Codex Vitoldi“.

traktatem salińskim, zawartym bardzo uroczystie w październiku 1398 r. na wyspie niemeńskiej Sallin zwanej, w obecności Witolda, W. mistrza, dostojników krzyżackich i bojarów litewskich. Było to zawarcie ścisłej przyjaźni i przymierza, z obowiązkiem obopólnej pomocy i odstąpieniem Żmudzi Krzyżakom w czasie wspaniałej, trzydniowej uczty.¹⁾

A teraz małe objaśnienie czy przypomnienie — o sprawie dobrzyńskiej, co to była za sprawa? Poświęciliśmy jej osobną rozprawkę, tu wypadnie nam ją tylko streścić w najogólniejszych zarysach.²⁾

¹⁾ Ob. opis zjazdu u Possilgego (Script. rerum Prussicarum t. III.), a dokument przymierza Raczynski „Codex Lithuaniae“ p. 253, preliminarz przymierza „Codex Vitoldi“ nr. 179.

Ową odpowiedź W. mistrza na propozycję zjazdu uważamy za jedną z ciekawszych i ważniejszych z tych czasów, a zarazem za jedną z zagadek, której nie można interpretować na pewno z powodu niedostatecznych wiadomości źródłowych — zwracam też na nią uwagę. Być może, że nasz sąd, nasza interpretacja nie jest trafną, bo ten list można na dwa sposoby tłómaczyć tj. że Witold był w Krakowie przed bitwą lub po. Prawda, że czas między 12. a 24. sierpnia (choć tę drugą datę posiada list, jako że w tym dniu był dopiero pisany, a parę dni upłynąć musiało, nim go Witold mógł otrzymać, czyli, że mamy tu więcej czasu, aniżeli 12 dni, bo książę równocześnie z wysłaniem Pietrasza mógł i sam wyjechać) jest na to wszystko za krótki i że Witold był w Krakowie jeszcze przed klęską, chcąc odwiedzić chorą królową i przypodobać się panom polskim, zjednać ich dla swych dalekich planów, czy też zamyślić oczy krakowskiemu dworowi w swoich właściwych dążeniach. Wprawdzie Długosz mówi, że przybył do Krakowa po klęsce i śmierci królowej (o czem nie wiedział), ale między treścią listu tj. że wyjeżdża do Krakowa, a rzeczywistym przybyciem mogły zająć jakieś nieprzewidziane przeszkody i nagłe, z powodu których przybył już później, a list w każdym razie wysyłał przez Pietrasza przed klęską; i wyrażenie odpowiedzi mistrza, że już wyjechał („gereten worot“), w ten sam sposób można objaśnić. Trudno już pogodzić to, że Długosz każe Witoldowi bawić przez czerwiec i lipiec w Kijowie i czynić przygotowania do wojny, a właśnie w lipcu zachorowała królowa. Dość, że tej kwestyi nie podobna na pewno rozstrzygnąć, ale jakkolwiek było, to zasadnicze i ostateczne nasze wnioski tj. o zbliżeniu się do Polski, nie podlegają żadnej wątpliwości, bo mamy na to zkadną dowody. Problematycznym może być tylko wniosek, że to właśnie klęska kazała Witoldowi zająć się sprawą dobrzyńską i wysłać Pietrasza z projektem zjazdu.

²⁾ „Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej i pierwsze lata sporu“ (w „Przeglądzie historycznym“ warszawskim, r. 1906).

Władysław ks. opolski, ulubieniec króla Ludwika węgierskiego, otrzymał od niego w r. 1378, jako od króla polskiego, ziemię dobrzyńską, część Kujaw, ziemię wieluńską i ostrzeszowską tytułem lenna. Po śmierci Ludwika panowie polscy nie lubiący Władysława opolskiego, niejednokrotnie okazywali mu swą niechęć, a gdy później jeszcze popadł w zatargi z Jagiełłą, zerwał zupełnie z Polską i zaprzysiągł jej zemstę. Wszedł więc w bardzo przyjazne stosunki z Zakonem krzyżackim i w r. 1391 zastawił mu naprzód ważny pograniczny zamek Złotoryą, a w roku następnym całą ziemię dobrzyńską. To wywołało spór. Jagiełło wypowiedział Opoleczykowi wojnę, która w r. 1396 skończyła się zupełną katastrofą księcia, bo utratą nawet dziedzicznego Opola, poczem zwrócił się do Krzyżaków, domagając się zwrotu zastawionej ziemi. Przez pierwsze trzy lata prowadziła rokowania w tej sprawie król. Jadwiga, spodziewając się, że ona, córka Ludwika, nadawcy tej ziemi Opoleczykowi, potrafi do pomyślnego doprowadzić ją sukcesu i uzyskać wydanie ziemi. W. mistrz zapewniał gorąco o najlepszych chęciach, ale zastawu nie wydał, zasłaniając się Opoleczykiem, od którego ją otrzymał i bez zezwolenia którego wydać jej nie może. Mimo usilnych i kilkakrotnych starań, królowa nie uzyskała nie i odumarła tę sprawę w zawieszeniu. Teraz, jak widzimy, próbuje Witold wziąć ją w swoje ręce. W rozprawie owej staraliśmy się wykazać i udowodnić, że ziemia dobrzyńska była tylko lennem Opoleczyka, a nie jego posiadłością zupełną i że jego suzerenem z tej właśnie ziemi był król polski, ztąd też dalej wykazaliśmy, że zastaw tej ziemi dokonany bez wiedzy i woli suzerena był bezprawnym wedle zasad prawa feudalnego, był ich łamaniem przez Opoleczyka i że bezprawnem także w myśl tego prawa było przyjęcie zastawu przez W. mistrza. Kładziemy nacisk na powyższe słowa tj. na bezprawność zastawu i jego przyjęcia przez Krzyżaków, bo na tej podstawie będziemy mogli ocenić należycie zjazd raciański, który kończy ten spór o Dobrzyń. Równocześnie jednak podnieść trzeba, że co innego jest oceniać przyjęcie zastawu wyłącznie ze strony prawnej, co innego tłómaczyć go ze strony dyplomatycznej; nam chodzi przede wszystkim o tę pierwszą, prawną, gdy omawiać będziemy zjazd raciański i z tej strony zastaw i przyjęcie go potępiamy i za niesłuszne, bezprawne uznajemy.

Cały przeciąg czasu od bitwy nad Worskłą aż do zawarcia unii wileńskiej w 1401 r. między Witoldem a Zakonem trwa przyjaźń; naodwrot między Koroną a Krzyżakami są stosunki zrazu naprężone właśnie z powodu owej sprawy dobrzyńskiej, dotąd nierozstrzygniętej, później dopiero następuje zbliżenie. Między Litwą zaś a Koroną stosunki są takie same, jak między Witoldem a Zakonem. Czyli innemi słowy Kiejstutowie żyje w dobrych stosunkach i z Polską i z Krzyżakami i korzystając zapewne z tego, a zarazem by wzmocnić swój wpływ w Polsce, próbuje być rozjemcą między spierającymi się. Oto ogólna charakterystyka stosunków w tych latach. Przypatrzmy się im bliżej.

Że między Koroną a Krzyżakami stosunki były nieprzyjazne, wyraźne mamy na to świadectwa. Już ta okoliczność, że Jungingen w liście do landkomtura wiedeńskiego Michała, przedstawiając mu stan Polski po śmierci królowej Jadwigi, zatrzymanie Jagiełły na tronie przez panów polskich, podaje mu równocześnie rady, jak ma postępować ks. Wilhelm rakuski, by odzyskać swoje „dziedzictwo“ tj. koronę polską i usunąć tego, „*der sich eynen Konig nennet czu Polan*“ czyli Jagiełłę, a mianowicie: zanieść skargę na Jagiełłę przed forum papieskie, że mu wydał panowanie, także i przed innych monarchów Europy, postarać się, by małżeństwo króla polskiego z Anną cylejską nie doszło do skutku, a tę mu doradzają i panowie polscy teraz i przedtem król. Jadwiga, jako najbliższą spadkobierczynię korony polskiej, a wreszcie upewnić się co do Zygmunta luksemb., u którego niewątpliwie będzie szukał Jagiełło poparcia i pomocy, zwłaszcza wobec kłeski Witolda¹⁾ — już ten list powtarzamy świadczy dobitnie, jak ciągle nieprzyjaznymi byli Krzyżacy dla Jagiełły. Wspomnieć należy, że po śmierci królowej Wilhelm rakuski znowu począł zabiegi o tron polski i pisał o radę do Krzyżaków w tej sprawie²⁾ i na ten to list odpowiada W. mistrz.

Drugą okolicznością, świadczącą o nieprzyjaznych stosunkach tych dwóch państw, jest sprawa glejtu, jakiego w listopadzie żądał Jagiełło, by swobodnie polować nad granicami państwa zakonnego. Konrad Jungingen ubolewa wprawdzie, że król ma tak mało zaufania do niego, ale dopiero na powtórna prośbę przy-

¹⁾ List po 4. paźdz. 1399 Voigt, Codex nr. 87 (tu pisze także mistrz, że odebrał od ks. Wilhelma list z prośbą o rady względem tronu polskiego i niniejszem ich udziela).

²⁾ Voigt, Codex VI. nr. 86 (list do ks. Wilhelma).

słał takowy, żądając również i dla posłów swoich listu żelaznego.¹⁾ Sprawa o ten list bezpieczeństwa miała miejsce w listopadzie 1399 r. i Witold był w niej pośrednikiem. — Wreszcie w styczniu 1400 r. wynikły jakieś lokalne, graniczne zatargi w Kujawach i ziemi dobrzyńskiej, mianowicie grabież krescencyi we wsi polskiej i powieszenie przez komtura z Nieszawy poddanego polskiego. Jagiełło robił o to Krzyżakom wyrzuty, a ci znowu usprawiedliwiali się przed Witoldem i jego o pośrednictwo prosili.²⁾ Wszystko to dowodzi niezbyt przyjaznych stosunków.

Ale niedługo widzieć się daje zmiana: Jagiełło zbliża się z wolna do Zakonu. 10. stycznia 1400 r. wysłał z Wilna król oświadczenie swej przyjaźni do W. mistrza i chęć pogodzenia się z nim, wyrównania wszystkich sporów.³⁾ a równocześnie posyła zwierzynę i bogate podarki.⁴⁾ Widzimy z tego, że król bawi na Litwie; widocznie już w listopadzie przygotowywał się do wyjazdu, a więc wkrótce po śmierci królowej i wizycie Witolda w Krakowie — ów glejt od Krzyżaków świadczy o tem wyraźnie. Jak wiadomo pora zimowa sprzyja łowom myśliwskim, a Jagiełło był zapalonym myśliwcem; posłanie mistrzowi zwierzyny stwierdza, że król na Litwie bawił już dłużej i łowów używał. Ale o to wszystko mniejsza, tembardziej, że król zawsze w zimie wyjeżdżał na Litwę. Jest tu ważniejsza rzecz. List ów z oświadczeniem przyjaźni mistrzowi i chęci pogodzenia się z nim, datowany jest z Wilna i to właśnie daje nam silną podstawę do przypuszczenia, że na tę zmianę usposobienia króla wpłynął przedewszystkiem Witold i że jego to dziełem było zbliżenie się Jagiełły do mistrza i że król pierwszy (a nie mistrz) ten krok robi. Dlaczego Kiejstutowie przedłużał swoje przyjazne stosunki z Krzyżakami, zobaczmy niżej, ale dlaczego Jagiełłę namawiał do przyjaźni z nimi (jeśli się tak wolno wyrazić) — nie wiemy. Czy to była jaka ukryta polityka i wyrachowanie, czy tylko po prostu dlatego, że sam zostawał w przyjaźni z nimi — trudno osądzić. Ale jedno przypuszczenie postawić można. Że swoich śmiałych planów wschodnich, walki z hordą tatarską, mimo klęski nad Worskłą, nie wyrzekł się Witold wcale, przynajmniej na razie, widzimy to z dwóch odpowiedzi Jungingena, jednej z 7. listopada 1399 r.,

¹⁾ Prochaska, Codex Vitoldi, nr. 205—206.

²⁾ Ibidem, nr. 211—212.

³⁾ Voigt, Codex VI. nr. 92.

⁴⁾ Ibidem, nr. 93.

drugiej pod koniec stycznia 1400 r.: w pierwszej pisze mistrz z prośbą, by mu Witold doniósł, jak stoją sprawy z Tatarami, gdyż dopiero po najbliższej Wielkanocy będzie mógł dać mu stanowczą w tej sprawie odpowiedź.¹⁾ w drugiej, że cieszy się z mającego przybyć poselstwa nowego carzyka tatarskiego i zaręcza, że o ile tylko będzie mógł, spieszyć będzie zawsze Witoldowi z radą.²⁾ Niewątpliwie chodzi tu o orężną pomoc Krzyżaków w nowej walce z Hordą, do której byli obowiązani traktatem salińskim z 1398 r. Dlatego to zapewne Witold okazywał dalej Zakonowi przyjaźń, służył jako pośrednik między nim i Jagiełłą i inne jeszcze, jak zobaczymy, wyświadczał usługi. Chciał więc utrzymać nadal, po klęsce, przyjaźń z Zakonem, a zarazem w podobny sposób pozyskać i Jagiełłę. Droga do tego miała być sprawa dobrzyńska. Jakoż dwukrotnie (26. stycznia i 27. lutego 1400 r.) wznawia tę sprawę, ale bezskutecznie, bo Zakon żądał tak jak dawniej zezwolenia Opoleczyka i zwrotu sumy zastawnej.³⁾ A drogę w tej sprawie miałby Witold bardzo ułatwić, gdyby i Jagiełło do Zakonu się zbliżył; pomyślnie zaś załatwienie tej sprawy, zjednałoby mu bardzo serca Jagiełły i panów polskich i usposobiło przychylnie dla jego polityki wschodniej. Taka jest nasza interpretacja oświadczenia się Jagiełły z przyjaźnią dla Krzyżaków.

Zakon nie pozostał też dłużnym i niezwłocznie podobną odpłacił monetą.⁴⁾ Nastąpiło więc pewne zbliżenie się Jagiełły do W. mistrza; odtąd też kilkakrotnie słyszymy o projektach osobistych zjazdów i poddaniu wzajemnych sporów pod sąd rozjemczy, złożony z pełnomocników spierających się państw.⁵⁾ Wystąpiła wprawdzie nowa jeszcze trudność, mianowicie pogłoska, jakoby Zakon chciał zabierać posiadłości biskupa kujawskiego, leżące w granicach państwa krzyżackiego, ale w maju usprawiedliwił się W. mistrz i pogłosce zaprzeczył.⁶⁾ Że sporną kwestyą między Koroną a Zakonem na teraz w pierwszym rzędzie nie było nie

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 206.

²⁾ Ibidem, nr. 214.

³⁾ Codex Vitoldi, nr. 215 i 224.

⁴⁾ Voigt, Codex, VI. nr. 93.

⁵⁾ Codex Vitoldi nr. 226; Voigt Codex VI. nr. 102; Cod. Vitoldi nr. 232 (dałem tu porządek chronologiczny listów tj. z 8. czerwca, 27. grudnia 1400 i 8. stycznia 1401 r.).

⁶⁾ Codex Vitoldi nr. 223, 225.

innego, jak tylko sprawa dobrzyńska, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo była to sprawa najbardziej paląca i dotąd jeszcze całkiem otwarta. Rzecz inna, czy te projekty zjazdów i sądów przedewszystkiem dla tej sprawy układanych, przestały być tylko projektami i rzeczywiście przysły do skutku. Źródła nasze milczą o tem zupełnie; ale zważywszy, że jeszcze w dn. 8. stycznia 1401 r. czytamy odpowiedź W. mistrza do Jagielly, że zostawia do jego woli wybór miejsca dla zjazdu wzajemnych pełnomocników, prosząc tylko o zawiadomienie o decyzji⁴⁾ (a to zaledwo na 10 dni przed unią wileńską), zważywszy, że ta odpowiedź jest taką samą, jak dwie poprzednie i ma wyraźny charakter projektu, możemy przyjąć śmiało, że w r. 1400 zjazdu nie było żadnego i projekta zostały projektami. W każdym razie widoczna jest pewna zmiana tonu. Przypuszczać można, że Jagiello zbliżając się do W. mistrza zapewne pod wpływem Witolda, czynił to przedewszystkiem dla dokonczenia sprawy dobrzyńskiej i ją miał na myśli. O ile więc o nią chodzi, to musimy skonstatować, że aż do unii wileńskiej nie posunęła się ona ani o krok naprzód. Jest to więc stan przejściowy, niepewny: ze strony Jagielly próba dokonana mojem zdaniem pod wpływem Witolda i dzięki jemu. Że Jagiello zbliżając się, zamierzał jednak ten stan lepszych stosunków utrzymać dłużej i że z jego strony nie była to wyłącznie gra polityczna i jakiś chwilowy nastrój, zobaczymy później; tam także będziemy mieli podstawę do poparcia naszego wniosku, że zbliżenie to było dziełem Witolda, by pozyskać dla swoich planów wschodnich i przychylnie względem nich usposobić oba państwa. Jeżeli się na to wszystko zgodzimy, to musimy przyznać, że jeżeli kiedy, to teraz właśnie, w r. 1400, Jagiello i polityka polska była pod wpływem przemożnym Witolda, on nią kierował. — To jedna część.

Jaki był stosunek Witolda do Korony, mówiliśmy poprzednio. Pozostaje więc tylko przypomnieć, że wysładcza Jagielle cały szereg usług, jak z owym listem żelaznym lub sprawą dobrzyńską; jest tedy pośrednikiem między Koroną a Zakonem i doprowadza wreszcie do jakiegoś takiego porozumienia. Że ze sprawą dobrzyńską nie udało się teraz ani jemu, ani Jagielle, jak poprzednio królowej Jadwidze — to rzecz inna; a dlaczego? Brak podstaw do domysłów. I na to także trudno odpowiedzieć z całą sta-

⁴⁾ Codex Vitoldi nr. 232.

nowczością, czy w tej sprawie i Witold i Krzyżacy działali szczerze i z dobrą wiarą. Że jednak te usługi zapisywały Witolda dobrze w opinii Jagielly i Polaków — to niewątpliwe. Wyświadczał je, by zjednać Polskę dla swych planów, a podnieść się go-dzi, że z chwilą zawarcia unii wileńskiej, znikają i te plany wschodnie i równocześnie zmienia się zasadniczo stosunek Witolda do Zakonu. Zobaczymy to później. Narazie niech nam wystarcza fakt, że stosunek między Jagiellą a Witoldem jest wcale serdeczny i przyjazny i przypuszczenie, że Kiejstutowie wpływał silnie na politykę Polski i jej wobec Krzyżaków stanowisko. To część druga.

Pozostaje nam stosunek Witolda do Krzyżaków.

Jaki on był — wiemy już z poprzednich słów. Ale nie ograniczał się on tylko na pośredniczeniu między Zakonem a Polską. Jeżeli tej ostatniej wysładcza przysługi, wysładczał je także i to wcale poważne Krzyżakom. Najważniejszą jest tu sprawa Żmudzi.

Jak wiadomo Witold zawierając uroczysty pokój i przymierze ścisłe na ostrowie salińskim w październiku 1398 r. — a który to pokój trwa dotąd nieprzerwanie — odstąpił Zakonowi Żmudź i zobowiązał się nie tylko nie przeszkadzać, ale owszem dopomagać Krzyżakom w zawojowaniu tej ziemi i wybudowaniu dwóch lub trzech granicznych twierdz.¹⁾

Teraz posuwa się Kiejstutowie dalej. Źródła nasze tak dyplomatyczne, jak kroniki, opowiadają zgodnie o wyprawie krzyżackiej na Żmudź w r. 1400. Kronikarze pruscy, a zwłaszcza bogaty w szczegóły Possilge,²⁾ nie oznaczają czasu bliższego tej krzyżackiej „rejzy“, ale materiały dyplomatyczne pozwala nam uzupełnić ten brak. W liście datowanym z 26. stycznia z Malborka usprawiedliwia się Konrad Jungingen przed Witoldem, że nie wysłał do niego posłów w sprawie dobrzyńskiej, ale że urzędnicy zakonnicy wyruszyli na Żmudź.³⁾ W innym liście, który dr. Prochaska z powodu braku daty oznacza na czas „pod koniec stycznia“, donosi W. mistrz Witoldowi o zamierzonej dopiero wyprawie na Żmudź, opowiada o przybyciu licznych z zagranicy „krzyżowców“, o chorobie ks. Geldryi, wreszcie dziękuje księciu za jego gotowość

¹⁾ Codex Vitoldi nr. 179, 187—188 i Raczyński, Codex Lithuaniae p. 251—259 (akt traktatu salińskiego w transsumpcie z 1404 r.).

²⁾ Scriptores rerum Prussicarum, t. III. p. 235—237.

³⁾ Codex Vitoldi nr. 215.

uczestniczenia osobiście w tej wyprawie.¹⁾ Z tego wynika, że ten list jest wcześniejszy od poprzedniego z 26. stycznia 1400 r., bo tutaj słyszymy dopiero o projektowanej wyprawie, a tam (tj. w liście „pod koniec stycznia“), że wojska krzyżackie już wyruszyły; powtóre, że Witold pragnie osobiście na Żmudź się wyprawić, a do tego nie był wcale traktatem salińskim obowiązany, była to jego dla Zakonu przysługa. W dn. 18. lutego przesyła Jungingen księciu podziękowanie serdeczne i gratulacje z powodu jego powodzenia orężnego na Żmudzi, zapewniając o swojej wdzięczności,²⁾ a w 4 dni później donosi królowi Wacławowi czeskiemu o pomyślnej wyprawie krzyżackiej na Żmudzinów.³⁾ Wobec tego wszystkiego omawiana „rejza“ odbyła się w pierwszej połowie lutego i w tej wyprawie dopomagał Kiejstutowie Krzyżakom i skarbił sobie ich przyjaźń.

Z korespondencji między mistrzem a Witoldem widoczna, że ten ostatni zwierzał się Krzyżakom ze swoich zamysłów i o wszystkim im donosił. I tak wiedzą Krzyżacy, że Kiejstutowie snuje jakieś plany przeciw Tatarom;⁴⁾ do Malborge ucieka się książę po radę, gdy któryś z jego „szwagrow“ doznał krzywdy jakiejś;⁵⁾ wiedzą dalej o wysłaniu przez Witolda poselstwa do wojewody mołdawskiego;⁶⁾ Wszystko to świadczy o nader przyjaznych i ścisłych stosunkach. Na podstawie naszego materiału źródłowego nie możemy bliżej określić, jakie to zamiary snuł Witold względem Tatarów lub co miało na celu wysłanie poselstwa do hospodara, że jednak jakieś plany miał, to możemy przyjąć za fakt; dlatego też zapewne przedłużał przymierze z Krzyżakami, dlatego Polsce wyświadczał usługi.

¹⁾ Ibidem nr. 214.

²⁾ Ibidem nr. 220.

³⁾ Voigt Codex VI. nr. 96.

⁴⁾ Codex Vitoldi nr. 206, 214.

⁵⁾ Ibidem nr. 208. Z listu tego niepodobna odgadnąć, o jakim tu szwagrze mowa, bo W. mistrz (on pisze ten list) mówi tylko tyle „widder dris die euwern svoger sint widerfaren“. Wydawca (dr. Prochaska) domyśla się tutaj ks. twerskiego Michała lub syna jego Iwana, który pojął córkę Witolda za żonę; co prawda nie byłby w takim razie szwagrem, tylko zięciem; p. Kochanowski („Witold, w. książę“ p. 111) przyjmując domysł dr. Prochaski, idzie dalej i przypuszcza, że Witold dążył tu do odzyskania i przywrócenia zachwianego kłeską worskleńską swego wpływu i stanowiska na Rusi.

⁶⁾ Ibidem, nr. 214.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Jagiełło zbliżył się do Zakonu z powodu sprawy dobrzyńskiej: ona była przyczyną, że bądź to sam, bądź też za sprawą Witolda szukał porozumienia: Witold działał zaś tutaj pod wpływem owych nieznanych nam dokładniej i jaśniej zamysłów. Później, po zawarciu unii wileńskiej, drogi tych dwóch braci stryjecznych rozejdą się: cele więc ich były różne i jeżeli nawet król zbliżał się do Krzyżaków pod wpływem Witolda, jeżeli on był tutaj kierownikiem, inicjatorem, to król zależny od niego w takim razie początkowo, potem działał samodzielnie i własnym kieruje się rozumem. Mam tu na myśli (co do tej początkowej zależności) fakt oświadczenia się przez Jagiełłę z przyjaźnią dla Zakonu w dn. 10. stycznia 1400 r. i późniejsze w tymże roku projekty zjazdów osobistych.

A Zakon? Ten wyzyskując przychyłność obydwóch, szukał naturalnie korzyści dla siebie. Wobec Polski zwlekał z zakończeniem sprawy ziemi dobrzyńskiej, bo Witoldowi odpowiedział, że musi mieć pełnomocnictwo od Opolezka, gdyż od niego wziął ją w zastaw.¹⁾ A więc po staremu, jak przed królową Jadwigą zasłania się księciem. Do Witolda znowu wysłał 27. maja komtura Ragnety z prośbą, by dopomógł im w wybudowaniu zamku nad Niewiażą.²⁾ Prawda, że Witold zobowiązał się w traktacie salińskim do pomocy tego rodzaju. Twierdza ta miała być dla Zakonu podstawą do zawojowania Żmudzi, dać punkt operacyjny do działań. Po owej wyprawie lutowej, dzięki powodzeniu oręża teutońskiego i pomocy Witolda, musieli Żmudzini w r. 1400 i 1401 upokorzyć się, przysłać licznych zakładników i dzieci; schylali jednak dosyć chętnie swe karki pod chrzest św. i poddaństwo Zakonu, a W. mistrz ustanowił osobnego urzędnika, wójta dla tej ziemi.³⁾

Ostatnim wreszcie i to publicznym manifestem przyjaźni Witolda i Zakonu, a ze strony tego ostatniego, było wspaniałe przyjęcie ks. Anny, żony Witolda, gdy w lipcu 1400 r. zjechała do Prus w licznym orszaku, celem zwiedzenia miejsc świętych.⁴⁾

Takie były stosunki tych trzech państw w przededniu unii wileńskiej, które też żadnych pozytywnych nie sprowadziły rezulta-

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 214, 222.

²⁾ Ibidem, nr. 224.

³⁾ Possilge, l. c. p. 237 i 240.

⁴⁾ Ibidem, p. 238 i „Tressler-Buch“ w „Codex Vitoldi“ Appendix nr. 3, p. 961—963.

tów. Była to gra dyplomatyczna ze strony Witolda, tak sędzę wobec tego, co po unii nastąpiło — początek żywszych zabiegów ze strony Jagielly. Sprawa dobrzyńska otwarta jeszcze ciągle; teraz, po unii, nastąpi druga o Żmudź. Nie widać tu, w tych stosunkach żadnej energii, żadnego wyraźniejszego akcentu; stan jakiś niewyraźny, niepewny, bez pozytywnych skutków. Zmianę i ruch sprowadzi dopiero unia wileńska i z tego przetworzenia się stosunków dyplomatycznych wyłoni się zjazd raciąski, który przynajmniej sprawę dobrzyńską rozwiąże. Stan między bitwą nad Worskłą, a unią wileńską, uważać możemy przeto za przejściowy. Nie bez wagi jest tu fakt, jaki zaszedł 20. sierpnia 1400 r. w Oberlahnstein. Wtedy bowiem sejm Rzeszy detronizował króla Wacława, przychylnego, jak wiemy, unii polsko-litewskiej i Jagiellę od czasu sporu krzyżackiego z biskupem dorpackim o arcybiskupi tron w Rydze. Elektorom rzymsko-niemieckiego państwa bardzo nie podobał się ten związek i przyjaźń Wacława dla Jagielly i między punktami oskarżenia, które miało uzasadniać detronizację, nie pominęto i tego.¹⁾ Następnego dnia, 21. sierpnia, wybrano następcą Wacława, Ruprechta z Palatynatu, obojętnego względem Polski, albo raczej nieprzychylnego, bo z dokumentów Ruprechta, wystawionych Zakonowi, a zatwierdzających wszystkie ich przywileje, widoczna jest wyraźnie życzliwość dla Krzyżaków,²⁾ cieszących się, jak wiadomo, wielkim mirem i popularnością w Niemczech. Detronizacja Wacława i obiór Ruprechta nie ma wprawdzie dla naszej sprawy pierwszorzędnej wagi, ale nie jest zupełnie bez znaczenia, bo przyjaźń Ruprechta dawała Krzyżakom silne oparcie wobec sporów z Polską i Litwą.

1) Deutsche Reichstagsacten t. III. p. 272—275.

Art. 6. (oskarżenia): „Item so sturet er (videl. Wacław) den Konig von Krakau — we widder den deutschen Orden und hat sich zu eme virbunden; und ist derselbe Konig von Krakau mer heiden, dan cristen“ (p. 274).

Art. 7. (z innego oskarżenia): „Item quod univit et confoederavit (Wacław) se cum rege Poloniae, qui se cum paganis habuit contra dominos Theutonicos in Prussia magis quam cum christianis“ (p. 275).

Są to rzeczy bardzo ciekawe i charakterystyczne jako dowód opinii zachodniej Europy o Polsce i polsko-litewskiej unii, a którą to opinię zawdzięczamy nie komu innemu, jak tylko Krzyżakom.

2) Voigt Codex. t. V. (Regesten, dwa z r. 1402 i 1403).

II.

Unia wileńska.

Uważa się ją powszechnie za skutek klęski nad Worskłą. Aby jednak zrozumieć, czem była i co niesła nowego w stosunku Litwy do Korony, musimy się przypatrzeć jej aktom i porównać je z dokumentami z r. 1386 i 1392.

Aktów unii wileńskiej jest trzy: ze strony bojarów litewskich, ze strony Witolda, oba wystawione w Wilnie 18. stycznia 1401 roku¹⁾ i ze strony magnatów polskich 11. marca w Radomiu.²⁾

Akt bojarów litewskich mówi, że kiedy panowie polscy „divina cooperante clemencia“ powołali Jagiellę na swój tron i wywiedli z pogańskich ciemności, zanieśli i im na Litwę światło prawdziwej wiary, oni więc wdzięczni za to przyrzekają, że będą wspierać Koronę polską i jej króla we wszystkich potrzebach, nigdy jej nie opuszczają, przed wszelkimi nieprzyjaciółmi bronić, a Korony polskiej „utilitates, commoda, profectus“ uważać i traktować „velut nostrum proprium“ (jako swoje własne). A skoro Jagiello ich pana i księcia, Witolda — „ex speciali confidencia assumens in partem suae sollicitudinis“ i „ad vitae eiusdem terminum extremum“ (do końca życia) nadał mu „supremum principatum“ Rusi i Litwy, to oni, bojarowie litewscy i ruscy przyrzekają, że po śmierci Witolda to supremus principatus i wszystkie tegoż posiadłości (bona patrimonialia) wrócą do rąk Jagielly

1) Codex Vitoldi, nr. 233—234.

2) Rzyszczeński-Muezkowski, Kodeks t. I. nr. 151, p. 271.

i Korony polskiej „plene et integri“, a oni nie będą sobie szukać żadnego innego pana i nikomu nie będą służyć „sine dolo et fraude“, jak tylko Jagielle, jego następcą i państwu polskiemu. A za to z drugiej strony, jeżeli „noster dominus graciosissimus“ (nasz pan najmiłościwszy) Jagiełło umrze bezpotomnie, to panowie polscy nie wybiorą nowego króla bez wiedzy i porady Witolda i bojarów litewskich. Dokument ten podpisało 50 bojarów, biskup wileński i ks. Iwan Olgimuntowicz z synami swoimi Andrzejem, Symeonem i innymi.

Akt ze strony magnatów polskich, duchownych i świeckich jest prawie równobrzmiący z dokumentem bojarów: panowie polscy przyrzekają ze swej strony dotrzymać tych wszystkich warunków i bronić Litwinów wszędzie i zawsze, ich zło i dobro traktować jako swoje własne. Zawiera jednak jedno charakterystyczne wyrażenie, gdy określa stanowisko Witolda: mówiąc mianowicie o jego „supremus principatus“ dodaje, że Jagiełło Witolda na Litwie „*loco sui in eisdem statuit*“ (postanowił na miejscu swoim).

Wreszcie akt ze strony Witolda mówi naturalnie o swoim tylko stosunku do Litwy i o powrocie owego „supremus principatus“ po jego śmierci w ręce Jagielly, ale zawiera nadto zastrzeżenie co do niektórych posiadłości, które jako wdowa oprawą wyposaży swoją żonę i tych, które nadał „za wolą króla Władysława“ („*de voluntate eiusdem domini Wladislai regis*“) bratu swojemu Zygmuntowi, mianowicie Nowogródek i kilka wsi koło Grodna i indziej, z których jednak Zygmunt ma składać hołd i być posłusznym Jagielle i Polsce.

Aktom tym towarzyszył długi szereg hołdów homagialnych książąt dzielnicowych. I tak 31. grudnia 1400 r. na jeziorze Krudy, więc jeszcze przed zawarciem unii, przyrzeka posłuszeństwo Koronie polskiej po śmierci Witolda książę starodubowski Aleksander Patrykiewicz;¹⁾ 12. lutego 1401 r. w Mereczu czyni to samo Iwan Olgimuntowicz;²⁾ 24. lutego w Trokach książę Jerzy Michajłowicz z bratem Andrzejem i książę Jerzy Dowkhowd;³⁾ 11. marca w Birsztanach książę drucki Semen,⁴⁾ a wszyscy poświadczają, że „ślubuim i ślubieśmo, isze tót Boh ne day,

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 230.

²⁾ Codex epistol. saeculi XV. t. I. nr. 27.

³⁾ Ibidem, nr. 28—29.

⁴⁾ Ibidem, nr. 30.

sztob sia stał nad naszym hospodarem kniaziem welikim Wytowtom perwo nisz nad korolem, tohdy po smerti hospodara swoiego ne imamy inoho hospodara iskaty, nisz korol polskoy Wołodysław i korunoy Polskoy“¹⁾

To jest treść unii wileńskiej. Przypatrzmy się teraz, czem ona była, czy i co nowego przynosiła we wzajemnym stosunku Litwy i Polski i jakie jej dziejowe znaczenie.

Co do powodów, przyjętem jest powszechnie zdanie, że inicjatywę do jej zawarcia dała Polska wobec i z przyczyny traktatu salinińskiego z jednej, a klęski nad Worskłą z drugiej strony. Dla wyjaśnienia tego, trzeba nam wpierw rozpatrzyć stanowisko Witolda na Litwie i jego stosunek do Polski od ugody ostrowskiej w 1392 r. do niniejszej unii. Z pytaniem tem wiąże się ściśle drugie, a mianowicie, kiedy Witold został wielkim księciem. Są to kwestye ważne, bo od ich rozstrzygnięcia zależy prawność traktatu salinińskiego, sama unia, wreszcie zjazd raciański. Rozpatrzenie tych pytań da nam także odpowiedź na jedną stronę unii wileńskiej, bo, jak widzieliśmy z aktów, tj. z jej treści, ma ona ich dwie, ma dwa stosunki: stosunek Witolda do Polski i Litwy i stosunek tych dwóch państw do siebie.

Pytanie, kiedy Witold został wielkim księciem, było kilkakrotnie poruszane. Prof. Lewicki w dziele pt. „Powstanie Świdrygiełły“ oznacza to na rok 1392 czyli na ugody ostrowską, podobnie dr. Koneczny²⁾ — za nimi też idzie dr. Kochanowski w swej monografii o Witoldzie. Zaznaczam tutaj, że dwie pierwsze rozprawy drukowane były w 1892 r., monografia zaś p. Kochanowskiego w 1900 r. Ale już w dwa lata później tj. w 1894 r. zmienia prof. Lewicki swój pogląd i w rozprawce, drukowanej w „Kwartalniku historycznym“ pt. „Kiedy Witold został wielkim księciem“, przyjmuje rok 1399. Mówi on tutaj, że traktat saliniński, epokowe zdarzenie w dziejach Litwy, był dokonany potajemnie, był zerwaniem dotychczasowych węzłów łączących Litwę z Polską, groził nawet wojną, a że do niej nie przyszło, to przypisać należy klęsce worskleńskiej — ale że w tym traktacie salinińskim Witold uzurpował sobie władzę wielkoksiążęcą; Jagiełło zaś i stany

¹⁾ Z przysięgi homagialnej ks. Andrzeja i Jerzego Michajłowiczów zaślawnskich — wszystkie są niemal dosłowne (Codex epistol. saec. XV. t. I. nr. 28).

²⁾ „Jagiełło i Witold“ (od 1382—1392) w „Przewodn. nauk. liter.“ 1892.

Królestwa polskiego nie potrzebując się teraz lękać Witolda wobec świeżej klęski, zatwierdziły mu uzurpowaną władzę. Przeciwnemu mniemaniu wystąpił w r. 1896 dr. Prohaska¹⁾ i wykazuje, że 1) traktat salijski nie był wcale zawartym potajemnie, bo byli na nim pełnomocnicy Jagiełły; 2) że królowa Jadwiga wcale nie żądała od Witolda czynszu z Litwy, bo do tego nie miała żadnej podstawy prawnej, czyli że nie było żadnego konfliktu między Polską a Witoldem, owszem było nieporozumienie między królową a Jagiełłą, bo król wspierał brata, dawał mu swobodę działania na Litwie, a wobec Krzyżaków występował ostro (sprawa dobrzyńska) podczas gdy królowa pragnęła pokoju między Zakonem a Polską, chciała Krzyżaków zachować w ich „prawach“ do Litwy tj. szerzenia misji popartych powagą miecza; 3) że Witold wielkim księciem został nie w r. 1399, ale w 1401, bo ponieważ traktat salijski nie był potajemny, nie było też więc uzurpacji ze strony Witolda, a Długosz opowiada wprawdzie pod r. 1399 o nadaniu Witoldowi godności wielko-książęcej, ale za to nie wie o unii z 1401 r.: jest to więc tylko jego pragmatyzm. Przypatrzmy się teraz, czyje zdanie prawdziwsze. Przypominamy tutaj jeszcze, w sprawie owego konfliktu o czynsze między Witoldem a królową Jadwigą, że Witold na wiadomość o chorobie królowej wybierał się z żoną do Krakowa odwiedzić ją — przybył jednak już po jej śmierci. Mówiliśmy o tem w poprzednim rozdziale. Nie bardzooby więc godziły się te dwa fakty ze sobą.

Że Witold nie został wielkim księciem w r. 1392, to można przyjąć bez żadnych zastrzeżeń za fakt, bo w aktach ugody ostrowskiej z 5. sierpnia 1392 r. jest mowa tylko o pogodzeniu się Witolda z Jagiełłą, o restytucji ojcowizny Kiejstutowica (Troki) i o posłuszeństwie Witolda dla Korony polskiej,²⁾ a wiadomość, że Witold wtedy został wielkim księciem, posiada tylko Latopisiec litewski t. zw. Daniłowicza, redakcyi Popowa z 1854 r.,³⁾ napisany ku uświetnieniu Witolda, a już Długosz inaczej tę rzecz przedstawia.⁴⁾ Ale rzecz inna z r. 1399 i 1401.

¹⁾ „Przyczynki krytyczne do dziejów unii“, rozdział VI. (w Rozpr. Akad. Umiej.).

²⁾ Codex Vitoldi Additamentum, nr. 2.

³⁾ Por. Smolka, „Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa ruskoliteńskiego“ w Pamiętniku Akad. Umiej.

⁴⁾ Historia, t. III. p. 500, lib. X.

Prof. Lewicki opowiada, że traktat salijski z 1398 r. był zawarty w tajemnicy przed Jagiełłą, a bezpośredni impuls do jego zawarcia dało wezwanie król. Jadwigi do Witolda, by złożył należny jej czynsz z Litwy; właściwym bowiem powodem traktatu były plany wschodnie Kiejstutowica, projektowana wielka wojna z Tatarami, mająca panowanie Witolda daleko na wschód i południe, aż po Moskwę i morze Czarne rozciągnąć, a w której Krzyżacy mieli mu pomagać. Lewicki opiera się tutaj na opowiadaniu Possilgego. Istotnie kronikarz pruski używa wyrażenia „Wytowt eynen frede heymelich begriffen“,¹⁾ ale mówi to w miejscu, gdy się dopiero toczyły rokowania przedwstępne w Grodnie tj. przed owym uroczystym październikowym zjazdem na ostrowie salijskim (wyspa na rzece Memel), a ponadto używa wyrażenia „begriffen“, a nie np. „geschlossen“, co wskazuje, że mowa to dopiero o projekcie, a nie o zawarciu już pokoju. Opisując sam zjazd, mówi kronikarz, że „und ouch etliche Polan mit ym (tj. z Witoldem) durch der teyduunge wille czu enden, die vor woren begriffen.“²⁾ Kto byli ci „etliche Polan?“ Czy pełnomocnicy Jagiełły, czy też tylko Polacy należący do orszaku i dworu Witolda? Z zupełną stanowczością nie można tego orzec na podstawie powyższych słów, bo kronikarz wyraźnie tego nie mówi, ale jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że byli to posłowie króla, może nie wprost pełnomocnicy, ale przez niego wyprawieni dla uczestniczenia zjazdu, czy z jakichś innych powodów.³⁾ Czyli innemi słowy traktat salijski „heymelich“ zawarty nie był. A mamy na to dowód jeszcze gdzieś indziej. Jest nim dokument z 1404 r., którym Jagiełło zatwierdza ów traktat, a przytoczywszy jego warunki (tj. tekst cały traktatu w transsumpcie), odzywa się, że „carissimus frater noster illustris dominus Alexander alias Wytoldus, dux Lithuaniae etc. *nostro et suo nominibus* quendam terminum treugarum de et super pace perpetua firmanda cum dicto Ordine super fluvium Memla in insula ibidem dicta Sallin, multis venerabilibus utriusque partis episcopis etc. anno Dom. 1398 in die sancti Michaelis Archangelis solemniter celebravit...“⁴⁾ A więc zjazd salijski od-

¹⁾ Script. rer. Prussie. III. p. 219.

²⁾ Possilge l. c. p. 223—224.

³⁾ Prohaska uważa ich za pełnomocników.

⁴⁾ Raczynski, „Codex Lithuaniae“ p. 253: „Najdroższy nasz brat pan Aleksander czyli Witold, książę Litwy etc. w naszym i swoim imieniu obchodził uroczyste zjazd w celu utrwalenia wieczy-

bywał się w każdym razie z wiadomością Jagielly, choćby nawet wbrew dr. Prohasce owi „etliche Polan“ nie byli pełnomocnikami króla umyślnie jako tacy wysłanymi — nie był też i potajemnym, jak sądzi prof. Lewicki. Wobec tego musimy uznać, że nie był ten traktat i odstąpienie Krzyżakom Żmudzi bezprawiem ze strony Witolda, bo Jagiełło, jako najwyższy pan Litwy, wiedział o tem i na to zezwalał. Witold mógł istotnie nosić się z podobnym planem tj. chcieć zawrzeć z Krzyżakami pokój potajemnie, bez wiedzy Polski; rokowania przedwstępne mogły być nawet tak prowadzone, jak sądzić można z tekstu Possilgego, wyżej podanego lub też zaproponować tajemnicę, ale gdy mu Krzyżacy postawili w preliminarzu pokojowych warunków zatwierdzenie tego pokoju przez Jagiellę,¹⁾ Witold od tego zamysłu odstąpił i porozumiał się z królem. „Heymelich“ Possilgego wcale więc nie dowodzi, by sam zjazd na ostrowie Sallin i traktat cały odbył się w tajemnicy przed Polską, a co zatem idzie, zmierzał, a nawet wprost zrywał z Polską. Sądźmy tedy za dr. Prohaską, że Jagiełło wiedział o wszystkim co się tyczyło owego zjazdu.

Prohaska odrzuca także opowieść kronikarza pruskiego o żądaniu czynszów od Witolda przez król. Jadwigę. Prof. Lewicki domyśla się, że chodziło tu o Podole, ale tymczasem wiadomą jest rzeczą, że Jagiełło zapisał królowej „dotis nomine“ (tytułem oprawy, wiana) Kujawy i Ruś Czerwoną (w dn. 26. stycznia 1396 r.);²⁾ ponadto 13. czerwca 1395 r. znaczną część Podola nadał król Spytkowi z Melsztyna, wojewodzie krakowskiemu, reszta zaś należała bezpośrednio do Korony.³⁾ Witold nie miał więc wcale w tych latach Podola w swych rękach, a przez to król. Jadwiga nie miała ani potrzeby, ani też prawnego tytułu do podobnego żądania.

Wobec tego wszystkiego trudno się zgodzić na zdanie prof. Lewickiego z owych dwóch założeń wynikłe (nieporozumienie z królową, traktat potajemnie zawarty), że traktat saliniński zawarty był wbrew Polsce i był ze strony Witolda uzurpacją władzy

stego pokoju z rzezonym Zakonem na rzece Memel, na wyspie tamże zwanej Sallin, w obecności wielu czcigodnych z obu stron biskupów etc. w r. p. 1398 w dzień św. Michała Archaniola“.

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 179.

²⁾ Lewicki, Index actorum, nr. 248.

³⁾ Codex Vitoldi, nr. 115.

wielko-książęcej na Litwie. Nie ma też eo ipso powodu, by w roku następnym stany polskie zatwierdzały Witoldowi tę uzurpowaną władzę. Ale za to z drugiej strony mogły ją wtedy wprost księciu nadać, bo nie zatwierdzenie uzurpacyi nie jest równocześnie zaprzeczeniem egzystencji tego faktu w danym roku, czyli że Witold, mimo obalenia powyższych założeń, mógł zostać wielkim księciem w r. 1399. Ale na to możemy odpowiedzieć, że wie o tem tylko jeden Długosz i on na ten właśnie rok każe Witoldowi za zgodą Jagielly i panów polskich włożyć mitrę wielko-książęcą na głowę, a to jeszcze za słaby dowód, tembardziej, że nasz historyk nie pisze ani słowa o unii wileńskiej, wyrażenia zaś jego, gdy opowiada o wyniesieniu Witolda, są niemal dosłowne z dokumentem Księcia z r. 1401.¹⁾ Może znał ten dokument, a w swej skłonności pragmatyzowania, łączenia wypadków, przeniósł to zdarzenie pod ten rok (1399), gdy w opowieści o dziejach Witolda i klęsce nad Worskłą trafiła mu się do tego sposobność, a pod r. 1401 już tego nie powtarzał.

Po tej rewizyi wywodów uznajemy więc za słuszne i trafne zdanie d-ra Prohaski, tj. że Witold został wielkim księciem w 1401 roku. Rzecz inna, że Krzyżacy dążyli w traktacie salinińskim do rozerwania związku polsko-litewskiego, do zupełnego odciągnięcia Witolda od Polski i wspomniany uczony to zaznacza, a owo okrzyknięcie Kiejstutowica przez bojarów litewskich w czasie uczty „królem Litwy“,²⁾ było bądź co bądź zamachem na unię. Choć więc traktat saliniński był wiadomym Jagielle, to jednak jego przebieg i wogóle postępowanie Witolda było niebezpieczeństwem dla unii polsko-litewskiej. Dlatego też, gdy z chwilą klęski nad Worskłą przyszła stosowna chwila, panowie polscy zapragnęli odnowienia związku, a wyrazem tego jest „unia wileńska“. Nawiasowo dodaje, że w owej opowieści Possilgego o czynszach, p. Prohaska widzi echo nieporozumień między królową a Jagiellą z powodu Litwy i Witolda. Że one istotnie miały miejsce, świadcza dokumenta.³⁾

Tak rozstrzygnęliśmy pierwsze pytanie. Witold zyskuje tedy unię wileńską dożywotnią godność wielko-książęcą na Litwie,

¹⁾ Długosz, III. p. 526, lib. X.

²⁾ Possilge l. c. p. 224 „eynen Koning czu Littowen“.

³⁾ Voigt Codex VI. nr. 60—61: list W. mistrza z 1398 r. do urzędników zakonnych w Niemczech i instrukcy dla Jana Rymana, jako posła zakonnego do książąt niemieckich w tymże roku.

jemu składają teraz hołd i jemu bezpośrednio są podlegli dzielnicowi książęta litewsko-rusey.¹⁾ Wprawdzie od ugody ostrowskiej postępował sobie nieraz dość swobodnie i samodzielnie, ale przecież urzędowo był tylko zastępcą, namiestnikiem Jagiełły; teraz Jagiełło jest wprawdzie panem Litwy, „supremus dux“, ale w interesu jej lokalne nie potrzebuje się już bezpośrednio mieszać, akta sankcjonować, by moc prawną zyskały; Litwa jest poniekąd oddzielnym organizmem państwowym, a jej wielki książę ma wolne i swobodne ręce w zakresie interesów i spraw litewskich, zwłaszcza wewnętrznych. To jedno. Drugą wiadomością wysnutą z powyższego dochodzenia, jest to, że odstąpienie Żmudzi Krzyżakom na mocy traktatu salińskiego, nie było ze strony Witolda jako namiestnika czynem bezprawnym i samowładnym, ale dokonany z wiedzą Jagiełły. Ta wiadomość będzie nam później potrzebna. Wreszcie okoliczność, że jeszcze przed zawarciem unii ks. starodubowski rozpoczyna ów szereg aktów homagialnych,²⁾ jest dla mnie podstawą do przypuszczenia, przyjętego zresztą powszechnie w nauce, że unia wileńska była dziełem senatorów i rządu polskiego.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania, tj. stosunku Polski do Litwy.

Dotykaliśmy tego poniekąd poprzednio. Bo jeżeli stwierdziliśmy, że Witold na mocy tej unii został dożywotnim wielkim księciem i w stosunkach wewnętrznych Litwy zyskiwał znaczną samodzielność, a przez przybranie przez Jagiełłę „do udziału w swej (króla) trosee“³⁾ pewien także doradczy wpływ i głos w sprawach Polski, to eo ipso Litwa stawała się oddzielnym i do pewnego stopnia samoistnym organizmem państwowym. A dotąd, oczywiście po r. 1386, takim nie była. W t. zw. bowiem całkiem nie trafnie „unii krewskiej“ w 1385 r. Jagiełło przyrzeka wprost „*terras suas Lithuaniae et Russiae coronae regni Poloniae perpetuo applicare*“⁴⁾ tj. wcielić do państwa polskiego wieczyście; gdy w r. 1386 w dn. 13. marca wysłał Skirgiełłę na Litwę, powiada wyraźnie, że czyni to „*ex consensu et voluntate dominae Hedvigis reginae et dominorum*“ i wysłał go „*ad dispositionem*

te ordinationem“¹⁾ czyli za wolą i wiedzą królowej i panów polskich jako starostę generalnego; jeżeli dalej zważymy okoliczność, że Jagiełło aż do r. 1392 sam bezpośrednio zarządzał Litwą i obśadzał dostojenstwa,²⁾ a po usunięciu brata Skirgiełły nadał tę godność jakby generalnego starosty litewskiego Polakowi, Jaśkowi z Oleśnicy — to musimy przyznać, że aż dotąd Litwa była niejako częścią państwa polskiego, nie wiele różną np. od województwa krakowskiego, Wielkopolski czy Rusi pod względem stanowiska prawnego i administracyjnego. Nie da się zaprzeczyć, że po ugodzie ostrowskiej zachodzi pewna faktyczna (ale nie prawna) zmiana, że nowy starosta czy namiestnik, Witold postępuje bardzo swobodnie,³⁾ wszelako prawnie nie był ani on wielkim księciem, ani Litwa samoistnym organizmem. Dopiero teraz, z unią wileńską, zmienia się stan rzeczy: Litwa ma osobnego księcia i jemu bezpośrednio podlega; wyodrębnia się poniekąd, ale bo też w Koronie coraz silniej poczyną występować dążność decentralizacyjna w poszczególnych ziemiach czy województwach. Nie wynika z tego bynajmniej, by z tą zmianą stosunku Jagiełło albo Korona nie miała żadnych praw do Litwy. Owszem Jagiełło jest jej „najwyższym księciem“ (supremus dux) i tylko z łaskawości (naturalnie pod wpływem okoliczności) przyjął Witolda „do udziału w swej trosee“ i stanowi go na Litwie „*loco sui*“ z tytułem wielkiego księcia, jak się wyrażają panowie polscy w swoim dokumencie. Ponadto ten nowy stosunek miał być tylko czasowym, przejściowym, bo po śmierci Witolda to „supremus principatus“, jak i cała Litwa miała wrócić do rąk Jagiełły i on miał znowu wedle swej i dostojników polskich woli Litwą rozporządzać. W każdym razie przez mianowanie Witolda wielkim księciem zmienia się stosunek Litwy do Korony, bo Litwa z prowincyi staje się samoistnym, jakkolwiek jeszcze niezupełnie równorzędnym z Koroną organizmem państwowym, przynajmniej póki życia Witolda. Okoliczność, że ten nowy stosunek ograniczony jest osobą Kiejstutowicza, nadaje temu stosunkowi, jak i całej unii, której jest wyrazem i skutkiem, charakter czasowy, przejściowy. To jedna strona drugiego pytania.

¹⁾ Ob. akty homagialne książąt wyżej wspomniane.

²⁾ Zob. wyżej.

³⁾ „*in partem suae sollicitudinis*“.

⁴⁾ Sokołowski i Szujski, *Codex epist. saec. XV. p. I. nr. 3.*

¹⁾ Ibidem, nr. 4.

²⁾ Lewicki, „Powstanie Świdrygiełły“ (dwa pierwsze rozdziały).

³⁾ Np. stosunki z hanem Tochtamyszem, wypędzanie książąt dzielnicowych, zajęcie Kijowa po śmierci Skirgiełły w r. 1395, pertraktacje i stosunki z Krzyżakami od r. 1395 itd

Widzieliśmy, że 50 bojarów litewskich bierze udział w tej unii i wystawia ze swej strony dokument, na który odpowiadają najwyżsi dostojnicy polscy. Ten udział bojarów — to już rzecz bardzo ważna i zupełnie nowa. Dotąd bowiem bojarowie litewscy w dziejach litewskich prawie całkiem nie wchodzili w grę przy absolutyzmie wielkich książąt, których byli niewolnikami. W akcie krewskim w 1385 r., gdy się toczą rokowania o powołanie Jagiełły na tron polski, widzimy ze strony Litwy tylko króla i jego najbliższych krewnych. Potem tak samo we wszystkich ważnych sprawach politycznych i dyplomatycznych: bojarowie w życiu publicznym nie biorą wcale udziału. Poraz pierwszy spotykamy ich w traktacie salinińskim, gdzie na odnośnym dokumencie podpisują się jako świadkowie, ale na tem kończy się ich udział. Pierwszy dokument ze swej strony wystawiają dopiero teraz. Sądzę, że jednak udział bojarów jako świadków w traktacie salinińskim przyczynił się do tego znacznie, że wezwano ich teraz do samoistnego wystawienia aktu. Mimo to, ta emancypacja bojarów z pod bezwzględnej zależności od wielkiego księcia, ten ich udział w sprawie tego rodzaju, jak stosunek prawny dwóch państw, jest całkiem nowy i dlatego właśnie niezmiernie ważny. Bo zaznacza nowy etap, dalszy rozwój w stosunkach społeczno-politycznych Litwy, przygotowuje w bojarach czynnik polityczny taki, jakim w Koronie byli już panowie polscy. W r. 1386 i 1387 nadaje Jagiełło Litwinom pierwsze wielkie przywileje i osłabia przez nie tę nieograniczoną dotąd władzę wielko-książęcą, ale w sferze tylko życia prywatnego (dziedziczenie, związki małżeńskie swobodne itd.), a nie powołuje ich do udziału w życiu państwowym, publicznym, nie daje im ingerencji, sposobności do bezpośredniego wpływu i oddziaływania na bieg wypadków w polityce państwa, nie robi z nich czynnika ustawodawczego: to pozostaje jeszcze niepodzielnie przy księciu. Aktem unii wileńskiej robi się pierwszy wyłom w absolutnej władzy książęcej na Litwie odnośnie do spraw państwowych przez powołanie bojarów do życia publicznego. W tem widzę podstawę daleko silniejszą niż poprzednie, że unia wileńska jest dziełem rządu polskiego. Znaczenie tego spotęguje się, jeżeli sobie przypomnimy, że ci bojarowie litewscy i dostojnicy polscy przyrzekają sobie nawzajem pomoc, a przede wszystkim, że po śmierci danego monarchy nie obiorą następcy bez wzajemnej wiedzy i zgody. W unii wileńskiej występują tedy reprezentanci obu narodów, a nie jak dotąd państwa, o ile to dotyczy Litwy. Tak, jak później unia horodelska z 1413 r. daje za-

czątek, stwarza podstawę do wytworzenia się z czasem na Litwie sejmku czyli unii parlamentarnej,¹⁾ tak niniejsza unia społecznej przygotowując bliższe zbratanie i związki pomiędzy obu narodami. Tę unią społeczną, familijną niejako (przypuszczenie do herbów np.) stworzyła dopiero wprowadzenie unia horodelska, ale ta, wileńska, przygotowała do tego, podobnie horodelska jest takim przygotowaniem parlamentarnej unii. Horodelska przygotowuje Litwę i jej bojarów do czynnego udziału w sprawach państwowych za pośrednictwem jakby senatu czy sejmku urzędniczego (rady stanu), wileńska, do biernego udziału, (bo o sejmie ani zjazdach przedstawiciele jeszcze się nie mówią) przez udzielenie głosu doradczego. Ponieważ występują tu reprezentanci obu narodów i wzajemnie sobie robią przyrzeczenia, przeto unia wileńska jest pierwszą unią w ścisłym tego słowa znaczeniu tj. związkiem dwóch narodów i może nosić nazwę unii społecznej. Na tem polega jej doniosłe znaczenie, na tem jej ważność: jest bowiem dalszym etapem w rozwoju stosunku prawnego obu państw do siebie. Bo na to, co się działo w Krewie w 1385 r., na określenie tego jako „unii krewskiej“ zgodzićby się można tylko w takim razie, jeżeli się przyjmie, że wobec poddaństwa mieszkańców Litwy Jagiełło i jego krewni byli jej reprezentantami, w przeciwnym bowiem razie nie może być mowy o unii czyli o związku. Choć i tak przecież w układzie krewskim występuje naród (Polska) i państwo (Litwa), a nie dwa narody, co więcej układ krewski inkorporuje wprost ziemie litewskie do Korony („applicare“) i pozbawia je samodzielności państwowej — gdzież więc tu unia? Dlatego niesłusznym wydaje mi się mówić o „unii krewskiej“, i niniejszą, wileńską, uważam za pierwszą. Niektórzy uczeni²⁾ mówią także o „unii ostrowskiej z 1392 r.“ — ale przecież tam nastąpiło tylko pojednanie się Witolda z Jagiełłą i zmiana zarządcy Litwy, a nie zmiana stosunku Litwy do Korony. To więc, że unia wileńska jest zdaniem mojem pierwszą prawdziwą unią, przyczem nie przeczę wcale dalszemu stadium w rozwoju

¹⁾ Zob. akta unii horodelskiej: 1) akt ze strony litewskich bojarów: Działyński: Zbiór praw litewskich p. 20; 2) akt Jagiełły i Witolda: Długosz, Historia t. IV. p. 153. Volumina legum t. I. p. 66, Działyński j. w. p. 7; 3) dokument polskich magnatów: Ryszczewski-Muezkowski, Codex I. nr. 162. p. 286.

²⁾ Np. Koneczny w swej rozprawie „Jagiełło i Witold“ (Przew. nauk. i liter.).

stosunku prawnego Litwy i Korony, to podnosi wielkie jej dziejowe znaczenie.

Na to pytanie wreszcie, jakie przyczyny ją wywołały, odpowiadam w ten sposób, że magnaci polscy zapragnęli odświeżenia, a właściwiej mówiąc, uregulowania stosunków prawnopństwowych, oparcia ich na bardziej realnych i praktycznych podstawach, odpowiadających stosunkom wewnętrznym Litwy, niż te, które dawał układ krewski. Przyczyniły się do tego ciągle trudności, jakie trapiły Litwę i Koronę za gubernatorstwa czy wielkorządztwa Skirgiełły, Klemensa z Moskorzowa czy Jaśka z Oleśnicy, a potem niebezpieczne zachowanie się Witolda, gdy on został namiestnikiem Litwy. A istotnie daleko realniejszy i pewniejszy grunt zyskiwało się przez oddzielenie interesów specyficznie litewskich od koronnych, czyli przez nadanie wielkiego księstwa komukolwiek, w tym wypadku Witoldowi, przez powołanie bojarów litewskich, których zbliżało się do siebie, assymilując z wolna z dostojnikami polskimi, w których przez przypuszczenie do udziału w życiu publicznym zyskiwało się stróżów tego nowego porządku, wyraźniej określonego stosunku, a zarazem stróżów nad nowym wielkim księciem Witoldem, związanego i skrepowanego poniekąd w ten sposób, nie mogącego tak swobodnie snuć dalekich planów, groźnych dla całości unii. Wszystko, co w zarodku niosła unia wileńska, rozwinęła następna, horodelska, wnosząc ponadto nowe jeszcze pierwiastki w stosunku prawnym państw, a później rozwinięte — na tem polega ich wzajemny do siebie stosunek (tych obydwóch unii). Dla tych wszystkich powodów, dla ważności unii wileńskiej, dlatego także, że wtedy dopiero zyskał Witold na Litwie władzę wielko-książęcą — co dla rozwoju kulturalno-społecznego Litwy było rzeczą pierwszorzędną wagi — nie akt traktatu salińskiego, jak prof. Lewicki, ale unie wileńską uważam za epokowe zdarzenie w dziejach Litwy.

Wśród Krzyżaków unia wileńska doznała nieprzychylnego przyjęcia.¹⁾

III.

Intrygi dyplomatyczne.

(1401—1404).

Niepodobna jest inaczej scharakteryzować stosunków Polski i Litwy z Zakonem krzyżackim w ciągu tych lat; zmieniają się one tak często, że trudno jest pochwycić ich kanwę, ich myśl przewodnią i cel wyrozumieć. Jagiełło i Witold rozechodzą się tutaj w dwie przeciwne strony. Spróbujemy rzecz przedstawić chronologicznie, poczem postaramy się wyciągnąć z tego obrazu jakieś ogólniejsze wnioski czy charakterystykę.

Powiedzieliśmy, że unia wileńska została nieprzychylnie przyjętą wśród Zakonu. Krzyżacy wyprawili zaraz do Jagiełły komtura gdańskiego Albrechta von Szwarzburg i wójta z Lipy, a zarazem komtura grudziądzkiego Jana von Sayn z ciekawem bądź co bądź pytaniem „ab her (Jagiełło) den Littowen welde bysteen“.¹⁾ Ale mimo zawarcia unii stosunek między Jagiełłą a Konradem Jungingenem nie ulega zmianie i pozostaje takim, jakim był przed unią; 24. marca bowiem pisze W. mistrz do króla, że zgadza się na proponowany przez niego czas i miejsce dla sądu rozjemczego wzajemnych pełnomocników w spornych kwestyach²⁾ i istotnie w maju t. r. (1401) przychodzi do osobistego zjazdu Jagiełły i mistrza w Raciążu czy też w Złotorzy.³⁾

¹⁾ Possilge l. c. p. 245, 247.

²⁾ Voigt, Codex t. VI. nr. 107.

³⁾ Annalista toruński l. c. p. 242 podaje Raciąż, Possilge, p. 243 — Złotorę.

¹⁾ Possilge l. c. p. 245.

Niewiadomo jednak, czy przyniósł on jakikolwiek rezultat, bo i co do tego brak w źródłach naszych zgody.¹⁾ Ale o bądź co bądź przyjaznych przynajmniej z pozoru stosunkach między Jagiellą a Jungingenem świadczyć może także drobna zresztą okoliczność, mianowicie posłanie królowi w podarunku sokoła w dn. 4. maja.²⁾ a zatem według relacji Possilgego jeszcze przed owym zjazdem, ten bowiem odbył się „XIII. tage vor pfingsten“, a więc 4 dni później.³⁾ Z tego właśnie, że po unii wileńskiej trwają w dalszym ciągu przyjaźniejsze stosunki, wnioskuję i uważam to za dowód tego, co mówiłem poprzednio, że Jagiello zbliżając się do Krzyżaków po klęsce worskleńskiej za sprawą Witolda, czy nie, brał to zbliżanie się poważnie, pragnąc doprowadzić do końca szczęśliwego sprawę dobrzyńską i że jeżeli Witold miał tu istotnie jakiś wpływ, to tylko z początku i na jego inicjatywę się skończył — teraz bowiem rozechodzą się ich drogi.

Gdy Jagiello bawi się bezskutecznie jak na teraz pertraktacjami, Witold tymczasem wzmacnia graniczne zamki litewskie, zwłaszcza Kowno, a na Żmudzi oddanej Krzyżakom sieje nasiona buntu.⁴⁾ Żmudź, jak wiemy, od traktatu salinińskiego była w rękach Zakonu: kilkakrotne jego wyprawy, a zwłaszcza ostatnia w 1400 r. dzięki czynnej pomocy Witolda, przyniosła Krzyżakom dobre rezultaty, bo w tymże samym roku Żmudzini uznali zwierzchność Zakonu;⁵⁾ a w 1401 r. po Trzech Królach najznakomitsi wśród Żmudzinów przyjęli chrzest św. w Malborgu z rąk Zakonu.⁶⁾ Krzyżacy otrzymawszy w 1398 r. Żmudź, uważali się za jej panów i osiągnęli dawno upragniony swój cel przez to poddanie się im Żmudzinów. Żmudź bowiem łączyła ich dzierżawy z posiadłościami Zakonu inflanckiego. Wiadomo jednak, że ta prowincja, właśnie jako tak wielka przynęta dla Zakonu, była oddawna kozłem ofiarnym w polityce książąt litewskich. Ile razy chcieli sobie okupić pokój od Krzyżaków lub ich pomoc zyskać, rzucali im ten szmat ziemi: tak zrobił np. Jagiello w 1382 r., tak Witold na ostrowie

¹⁾ Annal. tor. mówi: „...et simpliciter nescitur, quid conclusum“; Possilge zaś: „...und schidin sich gar fruntlichin.“

²⁾ Codex Vitoldi, nr. 239.

³⁾ Possilge j. w. Annal. tor. oznacza czas zjazdu około św. Wojciecha (23. IV.).

⁴⁾ Possilge, p. 241.

⁵⁾ Ibidem, p. 236.

⁶⁾ Possilge, p. 240.

salinskim. Temu ostatniemu pokój od Zakonu i jego pomoc była nieodzownie potrzebną w planach wschodnich, w zamysłach i polityce przed klęską nad Worskłą. Prohaska przyjmując, że traktat saliniński i jego warunki były znane Jagielle, rzuca wcale głęboką myśl, że król zgadzając się na odstąpienie Żmudzi, chciał przez to odkryć i zmanifestować przed Europą właściwe i istotne dążności Krzyżaków płaszczykiem misji religijnych przysłonięte a cheiwe i podstępne.¹⁾ Wracając do Witolda trzeba zaznaczyć, że Witold zbyt gorąco miłował tę „świętą“ Żmudź jako dziedzictwo swego ojca, by myślał naprawdę o wiecznym jej odstąpieniu Krzyżakom: miało to być chwilową tylko zapłatą, odebraną przy najbliższej sposobności. Nie więc dziwnego, że teraz, gdy z powodu klęski nad Worskłą i unii jego plany wschodnie runęły i pomoc Zakonu potrzebną mu nie była, uważał za stosowne odebrać to, co mu dał jako ofiarę tych planów tj. Żmudź. Tu więc zaczyna Krzyżaków niepokoić. Mówiliśmy wprawdzie poprzednio, że mimo klęski snuł Witold jakieś nieznane bliżej zamysły względem Tatarów i dlatego rozejm z Krzyżakami przedłużał — sprzeciwiałoby się więc to naszemu wnioskowi, i niepokojenie na Żmudzi wydaje się niezrozumiałe przez to. Do przypuszczenia powyższego (o zamysłach względem Tatarów) upoważniała nas korespondencya W. mistrza. Ale od unii wileńskiej począwszy aż do r. 1409 nie spotykamy już w naszych źródłach żadnego śladu, żadnej wzmianki o tem, wobec czego możemy wnioskować, że jeżeli Witold miał jeszcze istotnie jakieś plany, to musiał je na później odłożyć. Zresztą aż do końca jego życia nie słyszymy zupełnie o wyprawie przeciw Hordzie — prawda, inne sprawy zupełnie go pochłonięły. Zdaje mi się tedy, że na razie odłożył te zamysły na stosowniejszą porę, a przyczynę tego widzę w unii wileńskiej, a w szczególności w powołaniu bojarów, którzy, jak zaznaczyliśmy, mieli być stróżami zapędów do samodzielności Witolda względem Korony. Prawda, po unii wileńskiej Witold przez lat parę prawie wyłącznie zajęty jest na Wschodzie, ale to ma całkiem inny cel i charakter niż poprzednio. Prawda także, że teraz zrywając z Jungingenem, nie mógł mu się tak zwierzać ze swoich planów, jak dawniej, ale przecież po 1404 r. nastaje między nimi dłuższy pokój, a mimo to przy zwierzaniu się z innych zamysłów, o Tatarach nie spotykamy ani słowa w tem znaczeniu, jakoby się na

¹⁾ Prohaska: „Przyczynki krytyczne do dziejów unii“.

nich chciał wyprawiać.¹⁾ Wynika więc z tego, że plany te odsunął na bok i że eo ipso Zakon nie był mu potrzebny i postanowił z nim załatwić rachunki.

Zrywa więc, podburza Żmudź i to zaraz, ledwo akta unii obeschnąć zdołały, bo już w poście (luty, marzec) Żmudzini spalili dwa zamki,²⁾ zbudowane z wielkim kosztem na ziemi żmudzkiej przez Krzyżaków;³⁾ w ślad za tem wysłał Witold 20. marca wielką skargę na Krzyżaków do monarchów europejskich, że mianowicie okazują mu nieprzyjaźń z powodu zbiegów żmudzkich, szukających na Litwie schronienia, a na proponowany przezeń w tej sprawie sąd rozjemczy nie chcą się zgodzić.⁴⁾ Kronikarz pruski, jak niemniej i sami Krzyżacy⁵⁾ robią Witoldowi wielki zarzut, że przyjmuje zbiegów żmudzkich. Biorąc rzecz wedle słuszności i prawa, to przyjmowanie zbiegów było ze strony Witolda naruszeniem warunków pokoju, bo w traktacie salińskim było to zastrzeżeniem wyraźnie. Ale też z drugiej strony świadczy to dobitnie, że Witold w polityce swojej nie zawsze przestrzegał tego co słuszne, że zrywając z Zakonem, zrywał gwałtownie i nagle, paląc mosty za sobą, zmieniając stosunki, zmieniał je do gruntu. Nagłem i stanowczem było to zerwanie: nagłem, bo natychmiast, gdy tylko uznał, że dotychczasowy pokój nie jest mu potrzebny; stanowczem, bo gwałtownych i dla Zakonu najdotkliwszych (niepokojąc na Żmudzi) chwytą się środków. Zerwanie to jest tem charakterystyczniejsze i jaskrawsze, że Polska i Jagiełło pozostają ciągle w dobrych stosunkach z Krzyżakami. Dlatego też p. Kochanowski w swoim studium o Witoldzie domyśla się i naszem zdaniem nie bez słuszności, że przez to zerwanie w taki sposób i w takich okolicznościach, chciał Witold zaznaczyć swoją i Litwy samodzielność wobec Korony, a skrepowany unią wileńską nie miał innego punktu do takiej manifestacji jak tylko Zakon krzy-

¹⁾ Codex Vitoldi passim. Przeglądnięcie aktów w tym kodeksie i ogólna znajomość dziejów Witolda starczą za dowód powyższych słów.

²⁾ Possilge, p. 241.

³⁾ Voigt, „Geschichte Preussens“ t. VI. p. 141, uwaga 4 („Tresler-Buch“ p. 60).

⁴⁾ Possilge j. w. i Codex Vitoldi, nr. 238. Zjazd ten miał się odbyć 2. lutego; kronikarz rozbicie projektu zjazdu, który nie przyszedł do skutku, przypisuje złej pogodzie, a rozżalony na Witolda, cieszy się, że się tak stało, gdyż podejrzewał księcia o wrogię i zdradliwe zamiary względem mistrza.

⁵⁾ W całym szeregu skarg, o których później mówić będziemy.

żacki i że dalej polityka Witolda polegała na wzajemnem szachowaniu Polski i Krzyżaków, by przez to swobodniejszą sytuację dla siebie wytworzyć. Jeżeli się zważy zachowanie Witolda po grunwaldzkiej bitwie,¹⁾ to można się zgodzić na sąd p. Kochanowskiego. W każdym razie faktem jest, że Witold zrywa z Zakonem, podczas gdy Jagiełło dawny, z r. 1400 stan utrzymuje. W tem właśnie rozechodzą się ich drogi, w tem różne jest ich stanowisko, a co zatem idzie i polityka.

Krzyżaków zerwanie to oburzyło bardzo, a echo tego oburzenia oddaje bardzo dobrze Possilge. Według niego unia wileńska była tego zerwania przyczyną, a posłanie przez Jagiełłę 300 ludzi zbrojnych Witoldowi²⁾ wyrobiło w Krzyżakach przekonanie, że i Jagiełło także z wrogimi nosi się zamiarami.

Jeżeli Witold skarżył się na Krzyżaków przed monarchami Europy, to rzecz całkiem naturalna, że i Zakon nie pozostał dłużnym. Wysyłają też Krzyżacy szereg skarg do komturów prowincjonalnych: (Landcomthur) Alzacyi, Austrii i Koblency, ³⁾ w parę dni później (24. maja) do księcia burgundzkiego Filipa, najmłodszego syna Jana Dobrego,⁴⁾ do kanonika wrocławskiego Hieronima,⁵⁾ a wreszcie we wrześniu do kuryi apostolskiej.⁶⁾ Oskarża tu W. mistrz Witolda, że przyjmuje zbiegów żmudzkich i buntuje Żmudź, wysłał tamże szpiegów i niepokoi ludność, która zaczęła się już chrystyanizować i władzę Zakonu uznawać; nie pomija mistrz naturalnie i owego zburzenia zamków krzyżackich: a wszystko to jest zerwaniem pokoju, który zawarł z księciem z powodu żalów jego przed Europą, (odnosi się to do traktatu salińskiego i do obowiązku Krzyżaków waleczenia z poganami, a Litwę jako pogańską jeszcze przedstawiano). Ale i Jagiełło nie lepszy, bo wspiera pogaństwo na Litwie, dopomaga Rusinom tj. heretykom, a teraz świeżo zawarł ścisłe przymierze z nimi i z Witoldem (mowa tu o unii wileńskiej), które to przymierze jest bardzo niebezpieczne dla chrześcijaństwa, bo należą do niego heretycy tj. Rusini; okazuje Jagiełło nieprzyjaźń Zakonowi z powodu ziemi dobrzyńskiej, a przecież otrzymał ją Zakon z rąk Opoleczyka („der

¹⁾ Smolka, „Witold pod Grunwaldem“ (Szkice histor.).

²⁾ Possilge, p. 247.

³⁾ Voigt Codex, t. VI. nr. 109.

⁴⁾ Ibidem, nr. 116.

⁵⁾ Ibidem, nr. 113.

⁶⁾ Lites ac res gestae t. II. Appendix, nr. 39, p. 425.

seyn eyn freyer herre was“) jako zastaw, (a dał ją Opoleczykowi Ludwik węgierski).¹⁾ ale niech tylko on, mistrz, otrzyma zastawną sumę, zwróci natychmiast i ziemię. Naturalnie zaręcza W. mistrz za prawdziwość tego wszystkiego co pisze, prosi o pomoc i radę, a zarazem, by nie dawano wiary pismom Jagielly i Witolda.

To jest ogólna treść tych wszystkich skarg, które stwierdzają, że stanowisko Krzyżaków wobec sprawy dobrzyńskiej jest takie samo jak wtedy, gdy rokowania w tej kwestyi prowadziła królowa Jadwiga tj. że oddadzą ziemię za zwrotem pieniędzy;²⁾ 2. że występując przeciw Witoldowi, występują i przeciw Jagielle, do tego nie należy jednak przywiązywać wielkiej wagi, bo głównym powodem była tu unia wileńska; 3. że tę unię uważają za niebezpieczną dla siebie i swoich interesów i w niej poniekąd upatrują przyczynę wszystkiego. Z przedstawienia rzeczy, jakie czytamy u Possilgego, wynika, że o jej zawarciu dowiedzieli się późno, pierwsi bowiem opowiada kronikarz o „buncie“ Żmudzinów. Zdaje mi się, że Krzyżacy widzieli w tej unii nie tyle uregulowanie stosunku prawnego Litwy do Korony, ile raczej tajemny związek przeciw nim; według ich opinii Litwa i Korona były to dwa odrębne całkiem organizmy państwowe pod naczelnym zwierzchnictwem jednego monarchy, ale które nie musiały koniecznie nawzajem się wspierać i mieć identyczne interesa nawet w tej samej sprawie. Ciekawym także pomnikiem i dodatkiem do tych skarg jest fragment z „pamiętnika“ krzyżackiego³⁾ i list do urzędników krzyżackich (Gebietiger) w Niemczech.⁴⁾

Powstały te skargi w maju, a list wspomniany jest nawet o jeden dzień wcześniejszy od najwcześniejszej ze skarg, a mianowicie skargi do komturów krajowych z 17. maja. Fragment z „pamiętnika“ Zakonu, jak go wydawca nazywa, jest właściwie relacją, a raczej jej konceptem z układów prowadzonych z Witoldem przez Krzyżaków za pośrednictwem wzajemnych pełnomocników przez dłuższy czas w sprawie zbiegów. Z obu tych źródeł tj. z „pamiętnika“ i listu do urzędników krzyżackich w Niemczech

¹⁾ Voigt Codex, VI. nr. 113.

²⁾ Ob. moją rozprawę w „Przeglądzie historycznym“ p. t.: „Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opoleczyka i pierwsze lata sporu.“

³⁾ Codex Vitoldi. nr. 241.

⁴⁾ Voigt Codex VI. nr. 112.

wynikać się zdaje, że ta sprawa o zbiegów była początkiem sporów i zerwania, że Krzyżacy wysyłali do Witolda poselstwa i listy, wzywając go do zaprzestania podburzania Żmudzinów i przyjmowania zbiegów. Że tak być mogło, dowodzi wzmianka w skardze Witolda o uciekających pod jego opiekę z pod ucisku krzyżackiego Żmudzinach: listów bowiem owych krzyżackich nie posiadamy i tem samem nie możemy tego sprawdzić. Zresztą skarga Witolda pochodzi z 20. marca, a u Possilgego czytamy o propozycyi zjazdu Witolda z W. mistrzem na 2. lutego, „buntowanie“ zaś Żmudzinów miało miejsce w zimie tj. zburzenie przez nich nowo wystawionych zamków krzyżackich. Widoczna więc z tego wszystkiego, że musiały być jakieś próby porozumienia, że wprawdzie Witold i mistrz osobiście się nie zjechali, ale obsyłali wzajemnie poselstwami. Proponowany zaś zjazd pozostaje zapewne w związku z temi poselstwami, przedmiotem zaś jego obrad mieli być zbiegowie. Widoczna także, że Witold jeszcze przed zawarciem unii już o zerwaniu z Zakonem myślał i na Żmudzi czynił zabiegi, bo jak wiemy, unię zawarto 18. stycznia, zjazd proponowano na 2. lutego, a zburzenie zamków odbyło się po 13. marca:¹⁾ krótki więc bardzo czas dzieli te wszystkie wypadki. Nie przesądza to jednak wcale, jak sędzę, by unia wileńska nie miała na to zerwanie żadnego wpływu, bo choć o niem Witold myślał wcześniej, to przecież musiał wiedzieć pierwsi, że ona będzie zawartą. Ta właśnie równoczesność prawie omawianych wypadków musiała wyrobić w Krzyżakach przekonanie, że ta unia wileńska, to nie innego, jak tylko tajemny przeciwko nim związek. „Pamiętnik“ wspomniany ma tem większe jeszcze znaczenie, że daje pewne wskazówki o składzie społeczeństwa na Żmudzi: widzimy tu mianowicie niewolnych, chłopów (Gebuwer) i bojarów i do tych jakoby trzech stanów, jeżeli się tak wolno wyrazić, odnoszą się nieporozumienia w układach i odnośnie do tych „stanów“, różne są warunki, pod jakimi wolno Witoldowi przyjmować ich lub wydawać jako zbiegów.²⁾ Dodać wreszcie należy, że Witold w układach zajął dość stanowcze i twarde stanowisko i całą kwe-

¹⁾ Possilge p. 241: „...und ezogin (seil. Żmudzi) nach mitfastin vor die czwe huser...“ Według chronologii średniowiecznej wyrażenie „mitfasten“ oznacza czwartą niedzielę postu, a ta w tym roku wypadła na 13. marca (Grotefend: „Zeitrechnung“).

²⁾ List do urzędników krzyżackich w Niemczech zawiera to samo, co skargi.

stya nie doprowadziła teraz do rezultatu — odroczone ją na później.

Ale nie na samych skargach skończyły się kroki krzyżackie. Zbroił się Zakon u siebie, obwarowywał zamki, a zwłaszcza Malborg,¹⁾ a ponadto oglądał za sprzymierzeńcami. I pozyskał ich, nie tyle sprzymierzeńców, ile raczej wojska zaciężne: przyrzekli mu mianowicie służyć za zapłatą żołdu rycerze pomorscy, jak Matzke Borke i Wilke Mantüffel,²⁾ Henig z Wedelu,³⁾ Jerzy i Gerhard z Dewis.⁴⁾ Wszyscy przyrzekają dostawić Krzyżakom oddział zbrojny i służyć przez lat dziesięć pod pewnymi, oznaczonymi warunkami, a przedewszystkiem przeciw Polsce. I to stwierdza także wielką niechęć Krzyżaków do króla polskiego. A i to nie jest pewnie bez znaczenia, że Wacław czeski daje 10. sierpnia, a więc prawie równocześnie z zawieraniem wspomnianych traktatów z pomorskim rycerstwem, Zygmuntovi luksemb. zezwolenie na sprzedaż Nowej Marchii Krzyżakom.⁵⁾ Wiemy bowiem, że Zygmunt niejednokrotnie, ale bezskutecznie stawiał W. mistrzowi propozycję zakupu Marchii; wiemy także, że właśnie w tymże roku, 1401, Zygmunt został uwięziony 31. kwietnia przez Węgrów, a poselstwo węgierskie ofiarowało koronę Jagielle,⁶⁾ ten jednak odmówił, owszem nawet za jego pośrednictwem miał Zygmunt odzyskać wolność.⁷⁾ Stosunki ówczesne i interesa zmuszały więc Zygmunta do utrzymania pokoju z Polską, być tedy może, że Krzyżacy, aby go odciągnąć od przyjaźni z Polską, znowu rozpoczęli układy o zakupno Nowej Marchii. Podobnie interpretuje zezwolenie Wacława i Voigt.⁸⁾

Mimo jednak tak naprężonych stosunków nie przyszło do oziębnego starcia między Witoldem a Krzyżakami. Wprawdzie Witold we wrześniu z jakimś oddziałem wojska stał pod Kownem w celu wyciągnięcia Krzyżaków do walki, jak mówi kronikarz, a marszałek Zakonu, Werner von Tettingen pod Memlem, by

¹⁾ Voigt, Geschichte Preussens VI. p. 204, uwaga 3. (Tressler-Buch p. 61—62).

²⁾ Voigt Codex, V. nr. 120.

³⁾ Voigt Codex, nr. 118.

⁴⁾ Ibidem, nr. 121.

⁵⁾ Voigt Codex, V. Regesta.

⁶⁾ Por. Possilge l. c., Voigt Codex VI. nr. 110, Rocznik miechowski w „Monumentach“ Bielowskiego II., Długosz, t. III. p. 544.

⁷⁾ Długosz, t. III. p. 545—546, 548 lib. X.

⁸⁾ „Geschichte Preussens“ VI. p. 204.

obserwować ruchy Witolda i ubezpieczyć Gotteswerder,¹⁾ wszelako w 1401 r. do starcia nie przyszło. Kowno tylko padło ofiarą pożaru 21. września, bo Kiejstutowie kazał zamek w perzynę obrócić za ukazaniem się nieprzyjaciela, ogołociwszy wprzód i zamek i miasto z mieszkańców: kronikarz pruski (krzyżacki) oburza się niezmiernie na to „barbarzyństwo.“²⁾ Długosz opowiada wprawdzie o wyprawie Witolda na Inflanty w tymże roku,³⁾ ale kronikarze pruscy nie o tem nie wiedzą; owszem z porównania Długosza z nimi, a zwłaszcza z Possilgem wynika, że tę wyprawę Witolda na Inflanty, a raczej pościg należy odnieść do r. 1403. Tylko załoga z Gotteswerder urządziła jakąś małą reję. W roku więc 1401 do walki nie przyszło, stosunki jednak między Krzyżakami a Witoldem były mocno naprężone i zapowiadają stan wojenny w tych, że się tak wyrazimy, obserwacyjnych wyprawach księcia i marszałka. Wpłynęły na to niewątpliwie wypadki na Wschodzie.

Zaznaczam, że stosunki naprężone istnieją między Witoldem a Krzyżakami. Jagiełło bowiem, jak mi się wydaje, nie chciał wcale zerwania, tak jak to zrobił Wielki książę, tylko Krzyżacy okazywali królowi nieprzyjaźń, przypuszczając, że on aprobejuje postępowanie Witolda i nawet do niego przykładą rękę. Wspomniałem już, że Krzyżacy, gdy do Malborga przyszła wiadomość o zawarciu unii wileńskiej, wysłali posłów z zapytaniem o unię do Krakowa. Jakoż około 16. października, nie wiadomo zresztą napewno czy z tego powodu, przybyli do Malborga Ziemowit, ks. mazowiecki i biskup kujawski (później arcybiskup gnieźnieński) Mikołaj Kurowski, jako posłowie Jagiełły z odpowiedzią na zapytanie Krzyżaków: W. mistrz przyjął ich jednak niechętnie i nie bardzo ufał zapewnieniom posłów o przyjaźni króla.⁴⁾ Jest to wyraźnym dowodem, że król nie chciał zerwania z Zakonem, a zarazem świadczy o niechęci i podejrzliwości Krzyżaków. W następnym roku podobnie znalazł się W. mistrz wobec posłów polskich.⁵⁾

¹⁾ Possilge, p. 247; Voigt, Geschichte Preussens VI p. 205. (Tressler-Buch p. 66).

²⁾ Possilge, p. 247.

³⁾ Historia III. p. 546—547 lib. X.

⁴⁾ Possilge, p. 248.

⁵⁾ Ibidem, p. 256.

Wróćmy jednak do Witolda. Powiedzieliśmy, że nie przyszło jeszcze do oziębnego starcia i że wypadki na Wschodzie miały tu swój wpływ, a może nawet przyczyniły się do wyprawienia poselstwa przez Jagiełłę. Wypadki te mają ważne znaczenie dla naszej sprawy i odgrywają w niej rolę niemałą.

Jest to bunt Świdrygiełły od 1401—1404 r.

Najmłodszy z braci Jagiełłowych znany jest dobrze w dziejach jako bezustanny wichryciel i malkontent, zagrażający niejednokrotnie istnieniu unii polsko-litewskiej. Nie będziemy tu wchodzić ani w powody tej jego opozycji, ani kiedy i jak się ta opozycja objawiała. Pisał już o tem obszernie A. Lewicki w dziele p. t. „Powstanie Świdrygiełły“, w którym rozdział czwarty poświęca zmarły uczony zarysowi działalności tego najmłodszego Olgierdowicza przed wybuchem ostatniego, najgroźniejszego powstania w ostatnich latach Jagiełły (1431).¹⁾ Tu przypominam tylko, że w knowaniach Zakonu przeciw Witoldowi przed traktatem salińskim brał Świdrygiełło żywy udział. Charakterystycznym także rysem dla Świdrygiełły (nad Worskłą walczył także) jest opowieść Possilgego o jego udziale w zawarciu unii wileńskiej: mówi mianowicie kronikarz, że gdy okolicznościami był zmuszony do wzięcia udziału w aktach unii, przywiesił podstępnie fałszywą pieczęć, byle co prędzej wyrwać się z rąk Witolda.²⁾

Przyczyną niniejszego buntu miało być, według Lewickiego, ustanowienie przez Jagiełłę starostów na Podolu. Posiadał je bowiem, jak wiadomo, w jednej części Spytek z Melsztyna na prawie lennem (służbkiem³⁾) — ten sam, który zginął nad Worskłą, część zaś północno-wschodnią nadał król Świdrygiełło w r. 1398.⁴⁾ Otóż w jesieni 1401 r. podniesiono sztandar buntu równocześnie na Podolu i w Smoleńsku. Witold wyprawił się pod Smoleńsk, gdzie mieszkańcy obalili rządy urzędników Witoldowych i obwołali księciem Jurja Światosławicza, oblegał gród przez cztery tygodnie, ale zdobyć go nie zdołał.⁵⁾ Jurjowi dopomagał w obronie

¹⁾ Na tym rozdziale opieram się i ja także, o ile bunt Świdrygiełły łączy się z wypadkami, a zwłaszcza w Smoleńsku.

²⁾ Possilge, p. 244.

³⁾ Prohaska, „Lenna i maństwa na Rusi i Podolu“.

⁴⁾ Possilge j. w. i Lewicki, „Powstanie Świdrygiełły“, rozdział IV., uwaga 10.

⁵⁾ Daniłowicz, „Skarbiec dyplomatów“ I. nr. 738 (z kroniki hipatiowskiej); Possilge pisze także o tej wyprawie na Smoleńsk p. 250, ale błędnie kieruje ją na Wielki Nowogród.

miasta Oleg rjański. Ta to wojna smoleńska, niepomyślna dla Kiejstutowicza, była zapewne powodem, że z Zakonem do rozprawy teraz nie przyszło. Groźne było położenie Witolda na Wschodzie, ale miało przybrać wkrótce jeszcze groźniejsze rozmiary.

W Polsce zaś przygotowywano się tymczasem do uroczystego ślubu Jagiełły z Anną cylejską.¹⁾ Na tych krakowskich godach weselnych miał być obecny i Świdrygiełło. Gdy się jednak dowiedział, że będzie i Witold, wysłał do Krakowa tylko swoich „vorboten“, a sam pokrywając, w przebraniu kupieckim, samotrzeć przekradał się do pruskiej granicy, dał się naprzód poznać w Toruniu i 31 stycznia 1402 r. stanął w Malborgu, gdzie go bardzo radośnie powitał W. mistrz Konrad Jungingen.²⁾ Naturalnie, że celem Świdrygiełły nie mogło być nic innego, jak tylko pozyskanie Krzyżaków dla swoich planów, zaatakowanie Witolda od zachodu tak, jak to zrobił na Rusi. W tem wciągnięciu Krzyżaków, a oprócz tego i Ziemowita mazowieckiego leży niebezpieczeństwo buntu Świdrygiełły. Ziemowit mazowiecki już 27. lutego 1401 r. zawarł ze Świdrygiełłą przymierze zaczepno-odporne przeciw wszystkiemu, wyjawsz Jagiełły³⁾ To wyróżnienie króla pozwala przypuszczać, że cała akcja skierowana była przeciw Witoldowi: istotnie on najwięcej na tym buncie ucierpiał. Ziemowit

¹⁾ Co do daty tych zaślubin panuje niezgodność w naszych kronikarskich świadectwach. Annalista toruński (p. 255) oznacza je na 29. stycznia 1402 r.; Possilge mówi o tem na 2 zawody: raz pod 30. stycznia 1401 r., drugi raz pod 1402 r. tego samego dnia (245, 255). Długosz wreszcie każe król. Annie odbyć ślub w 1401 r., nie oznaczając daty bliżej, korenacją zaś 5. lutego 1402 (t. III. 543, 547). Ponieważ jednak dwa współczesne źródła tj. Possilge i Annalista zgadzają się co do dnia (różnica wynosi tylko jeden dzień), wzmianka zaś dwukrotna Possilgego jako identyczna co do dnia jest, jak mi się zdaje, tylko frazesem i nie ma faktycznego znaczenia, dalej okoliczność, że tenże kronikarz pisze o przybyciu Świdrygiełły do Malborka właśnie podczas tych uroczystości weselnych i właśnie w 1402 r., a z tegoż roku istnieje dokument pokoju zawartego przez Świdrygiełłę z Zakonem, o czem kronikarz wie dobrze, że wreszcie Długosz mówi o obecności Witolda w Krakowie na tym ślubie, (co i u Possilgego znajdujemy), tylko Długosz odnosi to do 1401 r., a Possilge do 1402 r. i całkiem słusznie, wobec bowiem zimowych wypadków w 1401 r. (bunt na Żmudzi, unia wileńska, hołdy dzielnicowych książąt) nietylko Witold, ale nawet Jagiełło nie mógł wtedy bawić w Krakowie — musimy się oświadczyć za Possilgem i przyjąć rok 1402.

²⁾ Possilge, p. 255.

³⁾ Lewicki, „Powstanie Świdrygiełły“ rozdz. IV. uw. 18.

wita mazowieckiego widzimy także w wielkiej przyjaźni z Krzyżakami, podobnie jak i jego brata, Jana. Świadczą o tem listy, korespondencya między Zakonem a Ziemowitem, który prawie równocześnie z przybyciem Świdrygiełły do Malborka, bo 29. stycznia 1402 r., wykupił od Krzyżaków¹⁾ Wiznę. Korespondencya ta, pełna poufnych wiadomości,²⁾ okazuje z drugiej strony wiele nieprzyjaźni i niechęci do Witolda.³⁾ W ten więc sposób tworzy się jakby liga skierowana głównie przeciw Litwie, liga groźna, a z której tylko Krzyżacy potrafili wyciągnąć korzyści i tylko względem nich Witold poniósł straty (na zjeździe raciańskim). Wiadomą jest rzeczą, że Krzyżacy wspierali Świdrygiełłę tylko w widokach własnych, że najmłodszy Olgierdowicz był dla nich bardzo wygodnym narzędziem, ile razy z Witoldem były naprężone stosunki lub na nim chcieli coś wymóżyć; a gdy swego dopięli, Świdrygiełłę opuszczali. Tak było przed traktatem salińskim, tak jest i teraz.

Skutki tej ligi okazały się zaraz. Dzięki nieobecności Witolda na Litwie (bawił bowiem na ślubie Jagiełły), marszałek Zakonu około 12. lutego pustoszył przez trzy dni w okolicach Grodna: Świdrygiełło chciał wziąć udział w tej rejsie, ale przybył zapóźno, gdy już marszałek z łupami powracał.⁴⁾ Siedział więc w gościnie u W. mistrza aż do pierwszych dni marca,⁵⁾ przyjmowany gościnnie i obdarzany licznymi zasiłkami pieniężnymi.⁶⁾ Wpierw jednak, nim do Inflant wyjechał,⁷⁾ przyjaźń swoją z Zakonem zatwierdził dokumentem. W dn. 2. marca 1402 r. wydał mianowicie Świdrygiełło kilka aktów, którymi zawiera z Krzyżakami wieczysty pokój, na tych samych warunkach oparty, co traktat saliński,⁸⁾ a więc z darowizną Żmudzi. Ponadto jednak przyrzeka, że będzie

¹⁾ Voigt Codex, V. nr. 126, VI. nr. 120.

²⁾ Codex Vitoldi, nr. 260.

³⁾ Ibidem, nr. 261, Voigt Codex, VI. nr. 126, 127.

⁴⁾ Possilge, p. 255.

⁵⁾ Ibidem.

⁶⁾ „Tressler-Buch“ p. 76 w „Codex Vitoldi“ App. nr. 3. p. 963—4, także Daniłowicz, „Skarbiec“ I. nr. 756, zawierający list Jana Feldego, pełnomocnika Zakonu w Rzymie, a donoszący 5. sierpnia 1402 r. Jungingenowi, że za bulle na rzecz Świdrygiełły otrzymane od papieża, zapłacił 60 dukatów. Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w „Tressler-Buch“.

⁷⁾ Possilge, p. 256.

⁸⁾ Voigt Codex, V. nr. 124, 125. Codex Vitoldi, nr. 249.

uznawał zwierzchność papieża i cesarza rzymskiego (na co Witold zgodzić się nie chciał), rozszerzał wiarę katolicką w swoich posiadłościach, a Psków, w jakikolwiek sposób i przez kogokolwiek zdobyty, należał będzie do Zakonu.¹⁾

Na ten związek Świdrygiełły z Krzyżakami i niniejszy bunt rzucają sporo światła rachunki Zakonu.²⁾ Widzimy z nich, że Krzyżacy przez cały rok 1402 i następny wspomagali Świdrygiełłę pieniężnie, że wyprawiali posłów do zbuntowanego Smoleńska, na Mazowsze i Podole, że Świdrygiełło jeździł ciągle to do Smoleńska, to na Mazowsze, to do Inflant, podsycając i utrzymując zarzewie buntu. Na wschodnio-północnej Rusi trwał on też długo. W 1402 r. udało się wprowadzić Witoldowi, a raczej wysłanym przezeń Aleksandrowi Patrykiewiczowi i Lingwenowi odnieść zwycięstwo pod Lubukiem nad Rosławem Olegowiczem rjazańskim, którego ojciec zostawał w przymierzu z Jerzym (Jurjem) Światosławiczem smoleńskim; w następnym roku Lingwen zdobył Wiaznię i pojął jej księcia Jana Światosławica,³⁾ a nawet 25-go listopada 1402 r. Bazyli, ks. moskiewski, zawierając sojusz z Teodorem Olgowiczem, wyraża się, że nie miałby nic przeciw temu, gdyby i Witold do tego sojuszu przystąpił⁴⁾ — mimo to wszystko Smoleńsk, kilkakrotnie oblegany⁵⁾ uległ Kiejstutowiczowi dopiero w czerwcu 1404 r.,⁶⁾ a więc po zjeździe raciańskim.

Wracając do Świdrygiełły zaznaczyć należy, że po zawarciu tego przymierza w dn. 2. marca Olgierdowicz udał się wkrótce do Inflant i tu zapewne spowodował wyprawę na Litwę.⁷⁾

Widzimy więc z tego wszystkiego, że pierwotnie nieprzyjazne stosunki między Witoldem, a Zakonem doszły teraz dzięki Świdry-

¹⁾ Bunge, „Urkundenbuch“ IV. nr. 1604, Napiersky, „Index corporis“ I. nr. 547. Ta rejsa i traktaty pokoju Świdrygiełły, potwierdzają chyba wyraźnie, że ślub Jagiełły z Anną odbył się w 1402 r., a nie w 1401 r., skoro to wszystko zostaje w związku.

²⁾ „Tressler-Buch“ j. w.

³⁾ Lewicki, „Powstanie Świdrygiełły“ rozdz. IV.

⁴⁾ Lewicki, Index actorum, nr. 381.

⁵⁾ Mianowicie w 1401 przez Witolda, w 1403 przez Lingwena i znowu przez Witolda w 1404 r. i wtedy go Witold zdobył. Por. Daniłowicz: Skarbiec dyplomatów, I. nr. 738 (Kronika hipatiowska w Połn. Sobr. II.) i Lewicki, Powstanie Świdrygiełły.

⁶⁾ Lewicki, Powstanie... i Possilge, p. 271, który mówi, że nawet sam pogodzony już Świdrygiełło dobywał Smoleńska, a potem z odsieczą nadeiagnął Witold.

⁷⁾ Possilge, p. 256.

gielle do stanu wojennego, który wypełnia cały rok 1402. Bo ani Krzyżacy nie poprzestali na wyżej wspomnianej „rejzie“, ani Witold nie pozostał im dłużnym. Jeszcze w lipcu wyruszyły dwa wielkie oddziały krzyżackie pod ogólnym dowództwem Wilhelma von Helfenstein, wielkiego komtura, a w których znajdował się i Świdrygiełło. Ten, jak sądzić można z opowiadania pruskiego kronikarza, podburzał do zdrady mieszczan wileńskich, sześciu z nich bowiem kazał później ściąć Witold. Wyprawa ta, skierowana głównie na Wilno, nie przyniosła spodziewanych rezultatów, Witold bowiem umiał bronić stolicy; ograniczono się też na spustoszeniu województwa trockiego i wileńskiego¹⁾ i zabranii wielkich łupów.²⁾ Witold zaś ze swej strony, a pierwaj jeszcze Żmudzini w lutym, zniszczył i spalił Kłajpedę³⁾ (Memel), a około Bożego Narodzenia — Ragnę.⁴⁾

Tym krokom wojennym towarzyszyła skarga Krzyżaków na Witolda z 2. kwietnia do nieznanego nam księcia — dokument bowiem w tytulaturze, jak wogóle zresztą cały, silnie jest uszkodzony, data jednak zachowała się — skarga opowiadająca zdarzenia roku przeszłego, 1401., tej samej treści co poprzednie.⁵⁾ Charakterystycznym jest jednak, że Jungingen żali się tu tylko na Witolda, a o Jagiellę wzmianki nie robi żadnej, czego właśnie nie było w poprzednich skargach, a powtóre, że pisze tylko o wypadkach z roku 1401., a nie znowu o przymierzu ze Świdrygiełłą: jest to bądź co bądź dziwne.

Mimo tego stanu wojennego i częstych na Litwę „rejz“, Konrad Jungingen, znany w dziejach ze swego pokojowego usposobienia, prowadzi dłuższe rokowania z Kiejstutowicem w sprawie wymiany jeńców. Rozpoczęte 19. stycznia,⁶⁾ po dłuższym czasie i kilkakrotnych próbach,⁷⁾ doprowadzają dopiero z końcem września do wymiany jeńców na Dubissie.⁸⁾ Nie trzeba jednak temu przypisywać wielkiego znaczenia i wnioskować, że Witold i Krzyżacy poczynają się ku sobie znowu zbliżać, bo naprzód sam przedmiot

¹⁾ Używam tu nazw według późniejszego podziału administracyjnego po unii lubelskiej w 1569.

²⁾ Possilge, p. 258—259, Annalista toruński, p. 257—258.

³⁾ Ibidem, p. 257.

⁴⁾ Ibidem, p. 263.

⁵⁾ Voigt Codex, VI. nr. 123.

⁶⁾ Ibidem, nr. 120.

⁷⁾ Ibidem, nr. 122; Codex Vitoldi, nr. 253, 257, 259.

⁸⁾ Possilge, p. 262.

pertraktacji jest mało znaczący, a powtóre W. mistrz robi np. ostre wymówki Janowi, ks. mazowieckiemu, że przechowuje szpiegów litewskich i nie przeszkadza swoim poddanym, zwłaszcza z zamku wiźnieńskiego, nieść czynną pomoc Witoldowi i niepokoić ziemie zakonne.¹⁾ Nie dowodzi to chyba wcale, by jakieś zbliżenie miało nastąpić między wrogimi stronami, tembardziej, że ostatni w tej sprawie list nosi datę 19. listopada, a więc już po wymianie jeńców. Wreszcie i list Jungingena do papieża, by odebrał Janowi Kropidło, ks. opolskiemu, zarząd diecezji chełmińskiej, jako świeżo mianowanemu biskupem kujawskim,²⁾ a nadał go kandydatowi przez niego (mistrza) proponowanemu, jako oddzielnemu biskupowi, bo Jan Kropidło ślubował wierność Koronie polskiej (oczywiście jako biskup kujawski), a wobec obecnego postępowania Witolda, „mieniącego się księciem litewskim“, biskupstwo to (chełmińskie) może doznać wielkich i niepowetowanych szkód³⁾ — i ten list nie świadczy chyba wcale o jakiejś zmianie na lepsze w stosunkach litewsko-krzyżackich. Zakon tedy w r. 1402 stoi wobec Witolda na nieprzyjawnym stanowisku.

Nieco inaczej było względem Jagielly. Zaznaczaliśmy już niechęć Jungingena do króla polskiego, a z drugiej strony usiłowania tegoż, by nie zerwać zawiązanych w r. 1400. rokowań. Ostatnim tego dowodem jest fakt przysłania poselstwa przez Jagiellę do Malborka w 1402 r., po odjeździe Świdrygiełły, a więc gdzieś w marcu, z którym jednak Krzyżacy nie chcieli jeszcze wchodzić w bliższe układy.⁴⁾ Ale już najbliższy potem list, z 10. kwietnia, w którym mistrz zgadza się na swobodny handel kupców z Brześcia kujawskiego z kupcami krzyżackimi,⁵⁾ za co król ze swej strony pozwolił 27. kwietnia na swobodny ruch handlowy między Kujawami a Toruniem,⁶⁾ świadczyć może, że nastąpiło jakieś złagodzenie konfliktu. Zazaczyliśmy, że w owej skardze z 2. kwietnia nie ma słowa o Jagiellę, co także potwierdzać może powyższy wniosek. Wreszcie w liście z 13. lipca W. mistrz zape-

¹⁾ Voigt Codex, VI. nr. 126, 127, Codex Vitoldi, nr. 261.

²⁾ Lewicki, Index, nr. 363.

³⁾ Ibidem, nr. 368, Daniłowicz, Skarbiec, I. nr. 747. Lewicki oznacza ten list, podany przez Daniłowicza bez daty, na 17. marca, dodając przytem pytańnik.

⁴⁾ Possilge, p. 256.

⁵⁾ Voigt Codex, VI. nr. 124.

⁶⁾ Lewicki, Index, nr. 370.

wnia Jagiełłę o swojej przyjaźni. ¹⁾ Wogóle w korespondencji W. mistrza do Jagiełły w 1402 r. widoczna jest dążność do zgody. Co na to wpłynęło? Zdaje mi się, że sprawa Nowej Marchii i Drezdenka.

W dn. 14. lutego pełnomocnik Zygmunta luksemb., wojewoda Scibor ze Sciborzyc prowadził w imieniu swego pana układy z Jagiełłą o zastaw Nowej Marchii za 10 tysięcy grzywien. Układ przyszedł do skutku w tym samym dniu, a wypłata sumy zastawnej i wydanie Nowej Marchii miało nastąpić 9. kwietnia. ²⁾ Co prawda Zygmunt później od tej myśli odstąpił i 10. sierpnia zastawił Marchię Krzyżakom ³⁾ po dłuższych rokowaniach. ⁴⁾ To jedno.

W Raciążu 25. maja Ulryk, hrabia i właściciel Drezdenka złożył Jagiełł i Koronie polskiej hołd ze wszystkich swoich posiadłości i uznał się dziedzicznym wasalem Korony, po śmierci zaś bezpotomnej jego posiadłości mają wieczyście do Polski należeć. ⁵⁾

Być więc może, że Krzyżacy chcieli sobie z góry przyjaźnie usposobić Jagiełłę, albo też lękali się go wobec przyjaźni z Zygmuntem i ewentualnego nabycia Nowej Marchii — sami bowiem znacznie później weszli w jej posiadanie. Dr. Kochanowski powiada, że Krzyżacy przyjażniąc się z Jagiełłą, chcieli w ten sposób poróżnić go z Witoldem i że Witold sam poniekąd był tego sprawcą. ⁶⁾ Mamy wprawdzie ślady i krążyły wieści, jakoby Zakon przez Markwarda, komtura Ragnety, podburzał Witolda przeciw królowi, ⁷⁾ że dalej, dawniej jeszcze miał się układać z Kiejstutowicem o podział Wizny na szkodę książąt mazowieckich, gdy była jeszcze w zastawie: ⁸⁾ Krzyżacy jednak energicznie zaprzeczają tym wieściom, a nawet mówią, że to Witold źle się wyrażał o królu polskim. ⁹⁾ Być tedy może, że p. Kochanowski ma słuszność, ale brak mu na to silniejszych dowodów, a już w szczególności na to, by Witold sam był tego sprawcą. Jakkolwiekby.

mimo tych drobnych nieporozumień, skonstatować musimy, że stosunki między Jagiełłą a Zakonem łagodniejszy przybrały charakter.

To jest obraz wzajemnych stosunków w roku 1402., który w następnym ulegnie zmianie.

Wszelako nie w pierwszej połowie 1403 roku, bo ta nie przedstawia żadnej. Działania wojenne nie ustają wcale, a towarzyszą im nowe skargi krzyżackie. Marszałek zakonny, Werner von Tettingen z licznym orszakiem zagranicznych gości niszczy okolice Merecza i Trok; mistrz inflancki Konrad von Witinghove atakuje współcześnie Litwę od północy, a nawet komtur Ragnety hr. Fryderyk von Zollern, następca Markwarda Salzbacha, zbiera swoje siły przeciw Żmudzinom, na wieść jednak o ich gotowości, od zamiaru wyprawy odstepuje. Napastnicy zabrać mieli, według kronikarza, ogromną ilość jeńców, a między tymi 176 bojarów (obydwa razem tj. marszałek i mistrz infl.), a tylko odcięcie furazów przez wojska Witoldowe zmusiło marszałka po 12-dniowym pustoszeniu, cofnąć się przez Kowno ku Memłowi. Tu oczekiwali Krzyżacy dywersyi i zemsty Witolda. ¹⁾

¹⁾ Possilge, p. 264—266. On jeden wie tylko o tej wyprawie marszałka i mistrza infl. i szeroko ją opisuje; Annalista toruński zaś mówi tylko o zemście Witolda. Nie sądzę jednak, by świadectwo Possilgego podlegało tutaj jakiejś wątpliwości: sposób, w jaki opowiada tę wyprawę i maluje obawy Zakonu przed dywersją Witolda, pozwala się domyślać, że to pisał świadek dobrze powiadomiony, jeżeli nawet nie naoczny. Dwie tylko rzeczy budzą pewne podejrzenie: mianowicie brak dokładniejszego oznaczenia czasu tych wypraw i znaczna ilość jeńców (blisko 4 tysiące), jaką mieli Krzyżacy uprowadzić, a zwłaszcza owych 176 bojarów. Co do pierwszego, to ta niedokładność oznaczenia nie wydaje mi się znowu rzeczą tak bardzo obciążającą wiarygodność źródła, bo u kronikarzy ignorowanie dat lub fałszywe ich oznaczanie, to zjawisko wcale częste. A Possilge przeciw temu nawet nie bardzo grzeszy, na obronę zaś jego możnaby i to jeszcze dodać, że rok 1403 zaczyna właśnie od przybycia gości zagranicznych i wyprawy marszałka, a po opisanu tych wszystkich rejs, mówi o dywersyi Witolda w kwietniu (wie o niej i Annalista) i bliżej określa czas słowami „noch ostern“. Powtórę opowiada o przybyciu gości zagranicznych i dwóch z nich po imieniu wymienia, a właśnie z 11. stycznia pochodzi instrukcja W. mistrza do marszałka, jak ma bronić Zakonu przed gośćmi (Voigt Codex, VI. nr. 140). A więc wiadomość Possilgego musi być prawdziwą, jak również i to, że te wyprawy odbyły się z końcem stycznia lub początkiem lutego, czyli zresztą w porze, w której zwykle Krzyżacy wyprawiali się na Litwę. Wie i Długosz o tych wypadkach (t. III. p. 553). Opowiada pod rokiem prawdziwym i kierunek wyprawy oznacza zgodnie z Possilgem. Wie tylko tyle więcej, że Witold

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 258.

²⁾ Dogiel, Codex diplom. t. I. pars 1, nr. 4, p. 596.

³⁾ Voigt Codex, V. nr. 129.

⁴⁾ Ibidem, VI. nr. 138, Daniłowicz, I. nr. 755.

⁵⁾ Dogiel j. w. nr. 3, p. 595.

⁶⁾ „Witold, wielki książę...” p. 117.

⁷⁾ Codex Vitoldi, nr. 258.

⁸⁾ Voigt Codex, VI. nr. 131.

⁹⁾ Ibidem.

Za ten najazd odplacił Witold Krzyżakom dywersją, uderzając w połowie kwietnia, po Wielkanocy na Inflanty, zdobył i spalił Dynaburg, a potem Jurgingurg. Pierwej jeszcze Żmudzini spustoszyli Kurlandję.¹⁾ Ta dywersja jest ostatnim krokiem wojennym przed zjazdem raciąskim, zarówno ze strony Kiejstutowiea, jak i Krzyżaków.

Tym krokom wojennym towarzyszą ciągle skargi krzyżackie do panujących europejskich. Są one jakby dywersją znowu ze strony Zakonu, jakby odpowiedzią na skargę Jagielly i Witolda, zanesioną przed króla rzymskiego Ruprechta prawdopodobnie z końcem 1402. lub początkiem 1403 roku.²⁾ Broni się więc Zakon naprzód 11. stycznia przed ks. lignickim,³⁾ 23. kwietnia wysłał skargę do króla francuskiego i elektorów niemieckich,⁴⁾ 23. maja do papieża i innych książąt.⁵⁾ We wszystkich tych trzech obronach o zupełnie podobnej treści, jak owe z r. 1401 (odnośnie do Witolda: „zdrada“ na Żmudzi — odnośnie do Jagielly: dostarczanie pomocy Witoldowi i sprawa dobrzyńska, co do której mimo śmierci Opoleczyka, która jego stanowisko utrudniała, na niezmiennem stoi stanowisku, uważając Opoleczyka za pełnego pana tej ziemi i tym razem powołując się na jego spadkobierców z powodu śmierci księcia), jest wzmianka o zjeździe

mając słabsze siły, nie chciał otwartej walki i bronił jedynie stolicy. Ale za to każe nasz historyk i Świdrygiello w tej „rejzie“ brać udział. Że jednak Possilge nie o tem nie wie, a jest świadectwem współczesnym i bliższym, a Długoszowi z drugiej strony nie jest znana wyprawa z 1402 r., więc można przypuszczać, że te dwie wyprawy zlał w jedną i zgodzić się, że Świdrygiello w ostatniej nie był czynny. Wprawdzie po owej wyprawie z 1402 r. Świdrygiello otrzymał od Krzyżaków zamczek Baiselanken, niedaleko granic późniejszej Warmii, by mógł się utrzymać i Litwę niepokoić (Possilge p. 259), a w rachunkach podskarbiego Zakonu czytamy często o pobycie Świdrygielly w tym zamczku (Tressler-Buch p. 80—84 w „Codex Vitoldi“ p. 964 i Voigt „Gesch. Preussens“ VI. p. 225, uw. 3), ale pozytywnego dowodu, że brał udział w wyprawie z 1403 r. w rachunkach tych nie możemy znaleźć choć na ich podstawie pobyt Świdrygielly w państwie zakonem w początkach tego roku jest bardzo prawdopodobny, a jego udział w wyprawie nie niemożliwym, tylko milezenie Possilgego byłoby w takim razie bardzo dziwne.

¹⁾ Possilge, p. 265—266 i Annal. tor. p. 266.

²⁾ Codex Vitoldi, nr. 262.

³⁾ Voigt Codex, V. nr. 134.

⁴⁾ Ibidem, nr. 135.

⁵⁾ Ibidem, t. VI, nr. 146.

Konrada Jungingena z Jagiellą, wzmianka żałobna, że mimo usiłowań Zakonu utrzymania z Polską pokoju, król polski tak niesłusznie go oskarża. Nie wiadomo o jakim tu zjeździe mowa: czy o owym z maja 1401 r., czy też jakim innym. Annalista toruński każe się wprawdzie zjeżdżać W. mistrzowi i Jagielle z końcem maja 1402 r.,¹⁾ ale znowu nie wie nic o tem Possilge, ani też w materyale dyplomatycznym żadnych nie spotykamy śladów. Jak więc to pogodzić? Otóż sędzę, że mimo, iż skargi mówią o zjeździe, to takiego zjazdu w 1402 r. nie było, bo wyrażenia niemieckie, jakie w skargach spotykamy: „fruntliche te y dingē“ lub „fruntliche tage“ (co już trudniej i mniej słusznie), a łacińskie „tractatus“, nie koniecznie muszą oznaczać zjazd osobisty, ale wogóle rokowania, pertraktacje — a te, jak wiemy, w r. 1402. istotnie miały miejsce. Że te skargi krzyżackie są odpowiedzią na skargę Jagielly, dowód widzę w braku takich skarg krzyżackich w 1402 r., a o ile wiadomo, Zakon rozsyła tylko wtedy skargi, jeżeli sam w podobny sposób zostanie zaatakowany. Dlatego sędzę, że skarga polska pochodzi z końca 1402 r. lub z początku 1403 r.²⁾

Owe krzyżackie odpowiedzi są bardzo ciekawym i charakterystycznym pomnikiem swego czasu i obłudy Zakonu pod tym mianowicie względem, jak Zakon przedstawiał na Litwie chrześcijaństwo i stan kulturalny i tych, którzy byli tego sprawcami tj. Jagiellę i Witolda przed opinią Europy.³⁾ Obok tego kulturalnego znaczenia (jako pomniki współczesne o stosunkach na Wschodzie), mają te skargi jeszcze tę wagę, że były one w ów-

¹⁾ l. c. p. 257.

²⁾ Podnoszę tę kwestję, bo prof. Lewicki oskarżenie to oznaczając na rok 1403, dodaje pytańnik (Index, nr. 403).

³⁾ Np. „unrechter beschuldigungē czihet her uns, wie wir (Krzyżacy) die hauptkirchen und ander kirchen yn synen lauden Littowen und Russen tylden, vorsterben und heerēn, die her gebuwet hat und wedirbuet mit grosen kosten, Von keynen kostlichin kirchen uns nicht wissen-tlich ist, Ap sie do synt so ich doch offenbar, das sie gleicher sien eyne armen wonhuse, denne eyner kirchen und vil ungleicher, der Russen kirchen kostlichir synt wen der cristen, und ouch so ich es scheyn und offenbar, das wir und unser orden, als beschutzer und vorwechter syn gesaczt an den ort der gemeynen cristenheit wedir die ungloubigen...“ etc.; a nieco dalej: „das synt die cristen grusamlichin toten, die kirchen der cristenen lestern, die bilde der heiligen czuhonwen und offhengen, den geloubten frede czubrechen...“ etc. (Voigt Codex, VI. nr. 146).

czesnej polityce i stosownie do ówczesnych pojęć prawnopublicznych jednym ze środków dyplomatycznych, mającym nakłonić przeciwnika oskarżonego do jakiegoś ustępstwa. Po za tem nie należy im przypisywać wielkiego znaczenia, chyba że jeszcze dodamy, iż są świadectwami naprężonych stosunków sąsiedzkich danej chwili. Zwłaszcza dla Krzyżaków i przeciw nim był to dość dobry środek, bo oni zawsze zasłaniali się papieżem i cesarzem, a na opinię Europy, przynajmniej pozornie, bardzo uważali. W niniejszych skargach czy obronach piszą wyraźnie Krzyżacy, że traktat saliński zawarli z Witoldem z powodu jego i Jagiełły skarg przed Zachodem. Wiadomo dobrze, że tak nie było i zapewnieniom tym nie ma co wiary dawać, ale dla nieznającej stosunków na Wschodzie ludów zachodniej Europy, zapewnienie takie i wogóle wszelkie informacje przez Krzyżaków przysłane, wystarczały w zupełności, a Krzyżacy też z tego wielce wygodnego i łatwego środka często korzystali. Dlaczego oskarżają teraz w roku 1403. Zakon, Jagiełło i Witold? Zdaje mi się, że król w tym celu, by doprowadzić do energiczniejszego i poważniejszego traktowania sprawy dobrzyńskiej. Witold zaś i król razem, by rozzerwać związek Zakonu ze Świdrygiełłą, odzyskać swobodną rękę do uśmierzenia buntu, ciągle jeszcze na Rusi trwającego.

Z tą skargą Jagiełły wiąże się jeszcze jedna sprawa, trochę niejasna. Opowiada mianowicie Possilge pod r. 1403, że około św. Jana Chrzciciela Jagiełło wyprawił posłów do króla rzymskiego Ruprechta, bawiącego właśnie w Norymberdze, z oskarżeniem na Krzyżaków. Właśnie wtedy przybyli i posłowie Zakonu, Fryderyk Wallenrod, komtur Strassburga, o czem gdy Polacy się dowiedzieli, skargę swoją odwołali i udali się do Rzymu, do Bonifacego IX., gdzie otrzymali bullę papieską przeciw Krzyżakom.¹⁾ Ale ta opowieść kronikarza jest podejrzaną, bo, jak skądinąd wiadomo, Ruprecht koło św. Jana Chrzciciela bawił w Heidelbergu, a nie w Norymberdze, gdzie był w zimie jeszcze (w marcu), a potem dopiero w 1405 r.²⁾ Myli się więc kronikarz albo co do miejsca, albo co do czasu. Owa zaś bulla papieska pochodzi z 9. września, ale już z 19. marca posiadamy list prokuratora Zakonu, Jana Felde'go do W. mistrza o jakichś tajemnych zabiegach Po-

¹⁾ Possilge, p. 267—268.

²⁾ Chmel, „Regesten des Königs Ruperts“ p. 88 i sq.; porównaj także uwagę wydawcy Possilgego dr. Strehlkego w Script. rer. Prussic. t. III. p. 267—268.

laków i Witolda w Rzymie i listach do papieża w sprawie polsko-krzyżackiej.¹⁾ Być więc może, że do tych to zabiegów odnosi się opowieść kronikarza, a w takim wypadku Possilge myli się w dacie i wobec tego należałoby także ową skargę Jagiełły przesunąć na rok 1402. Również podejrzaną bardzo wydaje mi się wiadomość, jakoby posłowie polscy mieli odwoływać swoje oskarżenie.

Że pomiędzy Jagiełłą a Krzyżakami trwał ciągle ten stan przyjaźniejszy nieco, jaki skonstatowaliśmy na końcu roku 1402, to dowodem tego dwa bardzo uprzejmie listy: jeden z 6. lutego, w którym zapewnia W. mistrz króla, że podejrzenia, jakoby żywił wrogów jego (zapewne Świdrygiełłę), są bezzasadne i wyluszcza środki, jakich użył celem zapobieżenia dalszym nieporozumieniom, mogącym z tych podejrzeń wynikać;²⁾ drugi z 6. kwietnia 1403 r., gdzie donosi, że na „latrocinia“ starosty brzesko-kujawskiego Jana ze Szczekocina polecił wglądać swoim urzędnikom.³⁾

Temu jednak zdaniu o przyjaznych stosunkach między Jagiełłą a W. mistrzem pozornie przeczyć się zdaje uchwała szlachty wielkopolskiej z 26. stycznia 1403 r. na zjeździe prowincjonalnym (in conventione generali) w Poznaniu. Uchwała ta szlachta, że w razie napadu jakiegokolwiek nieprzyjaciela na Wielkopolskę, wszyscy i bezwzględnie mają stanąć pod bronią i to nie tylko szlachta, ale nawet „kmethones“ tak z królewskich, jak prywatnych dóbr, zostawiając tylko w wielkiej wsi czterech; w małych dwóch ludzi dla opieki nad gospodarstwem i zaopatrzyć się w żywność na sześć tygodni.⁴⁾ Ciekawa to uchwała i ważny przyczynek do dziejów polskiego parlamentaryzmu, a jak z jej tonu i treści można wnioskować, wywołana jakąś nagłą potrzebą i nagłem, a wielkiem niebezpieczeństwem, tembardziej, że nawet włościan powołuje do broni. Uchwała nie nazywa nieprzyjaciela po imieniu, ale mogą to być tylko Brandenburezcy lub Krzyżacy, jako najbliżsi sąsiedzi Wielkopolan. Ale pamiętać przytem trzeba, że w Wielkopolsce trwał ciągle, prawie bez przerwy, stan wojenny, ustawiczne

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 251.

²⁾ Codex Vitoldi, nr. 264.

³⁾ Ibidem, nr. 265.

⁴⁾ Lites ac res gestae (wyd. II.) t. II. Appendix nr. 42 p. 428. Porównaj także Pawiński „Sejmiki ziemskie“ str. XLIV. (Dodatki, zawierające lauda sejmikowe).

zatargi i spory graniczne z Zakonem i Brandenburgią, nawet wtedy, gdy urzędowo najściślejszy istniał pokój. Stan wojenny — to stan codzienny, normalny w Wielkopolsce, to życie codzienne szlachcica w tych stronach z końcem XIV. i początkiem XV. w. Dlatego też uchwałę tej dziwić się nie będziemy, ani wielkiego jej przypisywać znaczenia, a już odnośnie do naszej sprawy wagi jej nie przyznamy, tem bardziej, że właśnie niedawno (w 1402 r.) zakupili Krzyżacy Nową Marchię, dzięki czemu odżyły waśni graniczne. Zresztą uchwała ta nie została zrealizowana.

Do podobnych stosunków, w jakich pozostawał Jagiełło z Krzyżakami, przystępuje teraz i Witold. Że Kiejstutowie miał znowu rozpocząć z Zakonem rokowania, wiedziała o tem Korona: albowiem w dn. 19. czerwca 1403 złożył Witold w Lublinie hołd, a raczej ponowił przyrzeczenie, że nie zawrze z Krzyżakami żadnego przymierza bez wiedzy Jagiełły i Korony polskiej;¹⁾ składa zaś Witold to przyrzeczenie pierwiej, nim pierwsze kroki zbliżenia się do Zakonu rozpoczął. Okoliczność ta pozwala się domyslać, że panowie polscy — a najznakomitsi z nich występują na tym dokumencie jako świadkowie — pomni zachowania się Witolda przed klęską worskleńską, lękali się, by i teraz podobne nie zaszło niebezpieczeństwo dla całości unii i takim przyrzeczeniem chcieli nałożyć pewne więzy moralne, krępujące samodzielność Kiejstowica.

Niem tedy związany zawiera Witold 2. lipca z marszałkiem Zakonu zawieszenie broni aż do osobistego zjazdu z W. mistrzem i wymienia wzajemnych jeńców;²⁾ zawieszenie to i ułożone na zjeździe z marszałkiem warunki, a zwłaszcza obietnicę osobistego zjazdu W. mistrza i Witolda 8. września na Dubissie, zatwierdza Konrad Jungingen.³⁾ Jest to więc już nie prosta i małoznaczna wymiana jeńców, ale początek pertraktacji.

Jakoż zjazd ten przyszedł do skutku. Przybył nań W. mistrz w licznym orszaku dostojników Zakonu, a Witold na czele rusko-

¹⁾ Codex epist. saec. XV. t. I. nr. 131.

²⁾ Possilge, p. 266.

³⁾ Voigt Codex, VI. nr. 150 i 151 (list do mgr. miśnieńskiego).

litewskiego wojska; spodziewano się nawet i króla polskiego,¹⁾ ale Jagiełło przysłał tylko kasztelana wiślickiego Klemensa z Moskorzowa i marszałka Zbigniewa z Brzezia. Obrady miały jednak dość ostry przebieg, bo ani pełnomocnicy polscy, ani Witold nie chcieli mówić o przywróceniu Krzyżakom Żmudzi bez wiedzy i zezwolenia Jagiełły. Przyszło nawet do sporów, bo komtur brandenburski Markward von Salzbach oczerniał Witolda, zowiąc go zdrajcą, apostatą, czem obrażeni Litwini pojedyńkiem chcieli bronić czei swojego pana: W. mistrz z trudnością zdołał zażegnać walkę i listownie przeprosił skarżącego się Witolda.²⁾ Kiejstutowie i posłowie polscy zażądali przedłużenia rozejmu aż do najbliższych Zielonych Świąt, mistrz zgodził się wszakże tylko do Bożego Narodzenia 1403 r., a pod warunkiem, że jego żądania co do Żmudzi zostaną spełnione, przyjmie i dłuższy.³⁾ To jest jedyny rezultat zjazdu z 8. września. Nie wiedzą o tem kronikarze pruscy, pisze to jednak wyraźnie W. mistrz w swym liście do elektorów. Lakoniczny Annalista wie tylko o samym fakecie zjazdu i że „nihil est conclusum”.⁴⁾ Bogaty za to w szczegóły Possilge opisuje cały przebieg zjazdu, co do wyniku natomiast, to opowiada, że Witold i Polacy przysłali do Malborka posłów z prośbą, by W. mistrz do Wilna przysłał swoich pełnomocników, ale nie określa czasu, kiedy się to stało: że zaś list W. mistrza do Ruprechta i elektorów datowany jest z 16. października, nieby więc nie przeszkadzało dać kronikarzowi wiarę, ale sprzeciwia się temu treść listu, która wyraźnie dowodzi, że przedłużenie rozejmu nastąpiło na zjeździe, a nie po nim.

Jeżeli się uważnie przypatrzymy przebiegowi zjazdu, to musimy przyjść do przekonania, że tak Korona jak i Litwa w stosunku do Krzyżaków działają teraz zgodnie i o doprowadzenie do zgody starają się usilnie. Mimo bowiem ostrych sporów, chcą dłuższego rozejmu, a w relacji mistrza (list do Ruprechta) czytamy, że na Zielone Świąta 1404 r. odbędzie się zjazd Jagiełły z Jungingenem. Ale z drugiej strony nie chcą znowu Polacy zbyt wielkich na rzecz tej zgody ponosić ofiar, w sprawie bowiem

¹⁾ Ibidem, nr. 158 (list W. mistrza o zjeździe do króla Ruprechta i elektorów niemieckich).

²⁾ Ibidem, nr. 159.

³⁾ Ibidem, nr. 158; nadto Annalista toruński p. 267 i Possilge p. 267—269.

⁴⁾ „nie nie zdecydowano“.

Żmudzi odpowiadają odmownie. Zakon zaś przez to, że zgadza się na dalsze pertraktacje, okazuje, że mu na tej zgodzie zależy także, ale nie ustępując z artykułu o Żmudź, pozwala się nam domyslać, że położenie Witolda nie musi być jeszcze bardzo pomyślne, a za to chwila stosowna, by jak najwięcej korzyści wyciągnąć. Tak więc, choć ten zjazd pozostawił status quo dzięki stanowczości traktujących w sprawie Żmudzi,¹⁾ to jednak nie możemy tego zjazdu nazwać zupełnie bezowocnym, choćby dlatego, że nie zamknął drogi dalszym rokowaniom. Na tej stopie pozostanie już Witold do końca. Działani wojennych nie widzimy odtąd wcale, za to żywszą korespondencję. Witold do Zakonu nawraca, a przyczyny tego szukać należy w buncie Świdrygiełły i w Smoleńsku.

Nim jednak pertraktacje dalej prowadzić zaczęto, nadeszła do Malborka owa bulla Bonifacego IX. w dn. 9. września 1403 r. wydana, a która, jak opowiada Possilge, wielkie w Malborku sprawiła wrażenie.²⁾

O staraniach Jagiełły i Witolda w Rzymie mówiliśmy już poprzednio; tu dodajemy, że prawdopodobnie do tych to zabiegów odnosi się list prokuratora Zakonu w Rzymie, Jana Felde'go do W. mistrza z 19. marca 1402 r.³⁾ Bulla tedy owa robi wielkie zarzuty Krzyżakom o tak niewłaściwe chrześcijańskiemu rycerstwu i Zakonowi postępowanie z neoficką Litwą, zamiast bowiem dopomagać wzrostowi chrześcijaństwa, nekają Litwinów ciągłą wojną; dlatego też on, papież, jako najwyższy ich zwierzchnik, zakazuje im na Litwę wszelkich wypraw pod grozą klątwy aż do czasu, póki wzajemne spory nie zostaną rozpatrzone przed sądem papieża.⁴⁾ Krzyżacy przypisywali tę ostrą bullę z jednej strony zabiegom króla, z drugiej zaszłej właśnie śmierci prokuratora Jana von Felde⁵⁾ Z tego właśnie powodu Jungingen zwołał kapitułę zakonną i na niej ułożono uroczystą appellację do papieża, w której przedstawiając w odpowiednim świetle swój stosunek do Litwy i postępowanie Witolda nie tylko z Krzyżakami, ale także z własnymi krewnymi np. ze Świdrygiełłą, wykazują przez tę obronę, że papież nie był dokładnie powiadomiony o prawdziwym stanie rzeczy z powodu śmierci prokuratora Feldego, wydał więc

¹⁾ Wyraźnie o tem mówi list W. mistrza do Ruprechta.

²⁾ Possilge, p. 268.

³⁾ Codex Vitoldi, nr. 251.

⁴⁾ Voigt Codex, V. nr. 137 (bulli owa w transsumpcie).

⁵⁾ Possilge, p. 268.

tę bullę i zakaz wojowania z Litwą, jako jednostronnie poinformowany: od papieża więc źle poinformowanego, apelują do dobrze poinformowanego.¹⁾ Krzyżacy bowiem na wszelki wypadek, w razie rozbicia rokowań z Witoldem, chcieli sobie po dawnemu robić na Litwę wycieczki. Że jednak bulla ta nie była dla Krzyżaków przyjemna i wygodna, owszem kępowała ich nawet wobec Polski i Litwy, że wielki niepokój wywołała wśród Krzyżaków, dowodem to, że niespełna w miesiąc po tej appellacji, 20. stycznia 1404 r., W. mistrz pisząc do nowego prokuratora w Rzymie, prosi go, by się postarał o jej odwołanie.²⁾ Appellacja ta — to rzecz całkiem naturalna. Učení przypisują tej bulli wielkie znaczenie i mówią, że wpłynęła ona na mistrza, iż okazał się skłonniejszym do zgody. Być może — ale zaznaczam, że Krzyżacy, a raczej Konrad Jungingen nawiązując pertraktacje z Witoldem, zjeżdżając się z nim 8. września osobiście, już przez to samo okazał swą gotowość do zgody. Wprawdzie nie przystał wtedy na dłuższy rozjem, ale przecież zawarł go do Bożego Narodzenia, a to wszystko stało się przed nadejściem bulli. Zaprzeczyć się jednak nie da, by bulla nie wpłynęła nic na dalszy przebieg rokowań: stają się one łagodniejszymi i do skutku doprowadzają.

W październiku też, kiedy Kiejstutowie przysłał jednego ze swoich urzędników do W. mistrza z propozycją, by w listopadzie przybył do Grodna brat mistrza, komtur Bałgi, celem bliższego porozumienia się, Konrad Jungingen odpisał z gotowością spełnienia propozycji.³⁾ W liście tym czytamy także, że Witold robił wymówki Krzyżakom o popieranie Świdrygiełły. Jakoż istotnie posłał Jungingen komtura bałżeńskiego, którego Witold przychylnie i gościnnie przyjął,⁴⁾ ale nie wiemy nic bliżej o jego czynnościach. A i pozwolenie mistrza, udzielone Witoldowi i Jagielle na swobodne polowanie w granicach państwa zakonnego,⁵⁾ świadczyć może, że porozumienie staje się coraz bliższe.

Wreszcie w grudniu 1403 r.⁶⁾ znowu krok dalej: Jungingen pisze mianowicie do nowego prokuratora w Rzymie, że gdy Ja-

¹⁾ Voigt j. w.

²⁾ Codex Vitoldi, nr. 279.

³⁾ Voigt, Codex, VI. nr. 159.

⁴⁾ Ibidem, nr. 162.

⁵⁾ Voigt Codex, VI. nr. 161.

⁶⁾ Że pogodzenie się ze Świdrygiełłą Jagiełły i Witolda i pobyt komturów bałżeńskiego i gniewskiego w Wilnie miał miejsce istotnie

giello polował wraz z Witoldem niedaleko granie krzyżackich, posłał do nich swojego brata Ulrycha, komtura bałżeńskiego, by ze-

w grudniu 1403 r., w ten sposób możemy udowodnić: Kronikarz pruski Possilge (str. 268) pisze tak: „...und wedir die bulle appellirte der Ordin, das sie nicht redelichin were irworbin. Idoch was der Koning von Polan und sante sine botin begernde an den homeister...“, a potem prawi o pogodzeniu się ze Świdrygiellą i kończy „dis geschah uff die Wynachtin.“ Gdybyśmy brali ten tekst dosłownie co do porządku rzeczy w opowiadaniu kronikarza, to ponieważ owa appellacya miała miejsce 10. grudnia, kwestya byłaby zupełnie prosta. Ale bezpośrednio przed wzmianką o appellacyi, mówi kronikarz o nadejściu bulli i zabiegach, które ją wywołały — zrobił to jednak niewątpliwie w celach konstrukcyjnych, by opowiadania o bulli nie rozrywać, o czem zresztą może świadczyć spójnik łączący „und“. Wobec tego nie będziemy mieli punktu oparcia, nie będziemy wiedzieli, kiedy to poselstwo wyprawił Jagiello do Malbarga; tyle nam tylko będzie wiadomo, że pogodzenie się ze Świdrygiellą i pokój, — jak Possilge mówi — „czwuschin den landin Littowin, Russin und Pruszin“, nastąpił na Boże Narodzenie. Że się tu nie myli, dowodem list W. mistrza do Witolda z 6. lutego 1404 r. z podziękowaniem, że Kiejstutowie chce Krzyżakom dawne posiadłości i dawne prawa na Żmudzi przywrócić (Voigt Codex, VI. nr. 169): naturalnie list tego rodzaju nie jest możliwym bez poprzedniego porozumienia się. A że wiemy tylko o tem poselstwie z listopada komtura bałżeńskiego, a o żadnem innem pierwej ani potem, wyjąwszy omawianego, gdzie bierze udział dwóch komturów i Świdrygiello, zatem wersję kronikarza przyjąć trzeba. Stało się to więc na Boże Narodzenie. A teraz mając ten punkt, możemy próbować oznaczyć czas owego polowania, które dało impuls do wznowienia rokowań, nadając im przez to żywsze tętno. Ponieważ Konrad Jungingen w owym liście do prokuratora kładzie nacisk na to polowanie, jako na rzecz, która dała sposobność do wznowienia pertraktacyi i tym razem nie z samym Kiejstutowicem, ale także z Jagiellą, a w dn. 25. listopada 1403 r. (Voigt Codex, VI. nr. 161) posyła mistrz Witoldowi pozwolenie na swobodne polowanie, równocześnie dziękując mu za gościnne przyjęcie brata, więc polowanie odbyło się w pierwszej połowie grudnia. Widoczna także, że te dwie sprawy stoją ze sobą w ścisłym związku, a mianowicie, że Witold spodziewając się przybycia Jagielly, jeszcze Ulrycha Jungingena prosi o list na swobodne polowanie.

Possilge opowiada także, że Jagiello pierwszy wyprawił posłów do Malbarga, by mistrz przysłał kogoś do Wilna dla porozumienia się: Jungingen zaś w liście swoim do prokuratora mówi znowu, że on zaczął pierwszy: dwie te wiadomości pozostają więc w sprzeczności — ale tylko pozornej. Mistrz opisuje dość szeroko te pertraktacje grudniowe, kronikarz pobieżnie. Mistrz mówi, że sam zaczął na polowaniu, że Jagiello i Witold odpowiedź wtedy na później odłożyli, wysyła-

chcieli wypełnić jego żądania, dotyczące zwrotu Żmudzi, a potem powtórnie, gdy już bawili w Wilnie, w tej samej sprawie brata i komtura Gniewu, Henryka von Schwelborn. Do tych dwóch komturów przyłączył się i Świdrygiello. Wtedy w Wilnie nastąpiła zgoda między zwaśnionymi, tj. Jagiellą i Witoldem z jednej, a Świdrygiellą z drugiej strony, tak że ten niedawny buntownik bierze udział w dalszych pertraktacyach, zwłaszcza dotyczących się sprawy dobrzyńskiej. Tę bowiem sprawę postawił teraz król jako warunek nieodzowny pokoju, żądając, by Krzyżacy zdali spór o tę ziemię pod sąd obu stronnych pełnomocników. Krzyżacy zgodzili się pod warunkiem, że gdyby sąd rozjemczy nie rozstrzygnął, to pójdzie ta sprawa przed forum rzymskiego imperyum — i zawarto rozejm do Gromnicznej.¹⁾ Sprawa dobrzyńska po dłuższem milczeniu wychodzi więc znowu na jaw — trzeba tu zaznaczyć tedy i podnieść z wielkim naciskiem, że stanowisko Zakonu wobec tej sprawy dobrzyńskiej było teraz w wysokim stopniu utrudnione: umarł już bowiem ten, który im tę ziemię zastawił i na którego mogli się bardzo wygodnie odwoływać i na którego istotnie przedtem się odwoływali — tj. Władysław Opoleczyk. Obecnie brakowało im już tej obronnej tarczy.

Jeżeli zjazd wrześniowy z 1403 r. uznaliśmy za ważny dlatego, że zostawił mimo wszystkiego otwartą drogę do dalszych pertraktacyj, to ten jest daleko ważniejszy dla wielu względów. Wspominałem, że Witold, dzięki niepowodzeniom na Wschodzie i wojnie ze Smoleńskiem, dzięki buntowi i sojuszowi Świdrygielly z Krzyżakami, chciał przywrócić dawne, przyjazne z Zakonem stosunki: być może także, że działał tu książę za poradą Jagielly, że on był głównym teraz sprawcą tej zmiany, jak po klęsce nad Worskłą — Witold. Ale i Krzyżakom widocznie nie mniej na tem zależało, skoro sami zaczepiają na łowach Witolda i Jagielly; Possilge podaje nam nawet powód, dla którego Zakon jest gotów zawrzeć pokój: to spór Krzyżaków z królową duńską Małgorzatą o Gottlandję.²⁾ To jedno. Powtóre podczas tych świątecznych (grudniowych) pertraktacyj pogodzili się Witold i Jagiello ze Świdrygiellą, a eo ipso zniweczyli jego związek z Zakonem. A że

więcej powtórnie, tym razem do Wilna, a Jagiello przez Monwida prosi o przysłanie pełnomocników. Sprzeczność więc pozorna tylko, wynikła z lakoniczności kronikarza.

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 279.

²⁾ Possilge, p. 269.

o tem pogodzeniu się myśleli oni już przed tem. świadczy ów list bezpieczeństwa, którym oprócz Jagielly i Witolda objęto także i Świdrygiellę, gdyby był z nimi obecny (list na swobodne polowanie); ponadto zaś wzmianka w liście W. mistrza do prokuratora, że przysłano Świdrygielle glejt, gdy się wybierał z Ulrychem Jungingenem (komtur bałżeński) i komturem gniewskim do Wilna — udzielił mu go oczywiście Jagiełło i Witold. Trzeci powód, dla którego ten zjazd jest tak ważny, to fakt, że poruszono na nim sprawę dobrzyńską i to w sposób tego rodzaju, że jej załatwienie było warunkiem nieodzownym pokoju. Takie postawienie kwestyi dobrzyńskiej przez Jagiellę może także dowodzić, że i Krzyżakom na pokoju zależało. Sprawa ta, jak widzieliśmy, była w ciągłym zawieszeniu, dopiero teraz wychodzi silniej na jaw. Nie bez wagi jest wreszcie i to, co zresztą objawiło się już i na wrześnieowych rokowaniach, że Witold i Jagiełło dotąd rozdzieleni, teraz pracują wspólnie i na tę samą drogę wkraczają.

Ten czas, jaki dzieli Boże Narodzenie 1403 r. od Zielonych Świąt 1404 r., upływa tylko na załatwieniu formalności między traktującymi stronami, na przygotowaniu się do zjazdu w dn. 18. maja 1404 r. w Raciążu.¹⁾ Taki ma charakter list W. mistrza do króla, w którym mu donosi, że Witold przysłał już odpowiednie dokumenta,²⁾ taki także list z 18. marca 1404 r. do ks. głogowsko-żagańskiego Jana, jako spokrewnionego z Władysławem Opolczykiem, w którym donosząc o przebiegu sporu z Jagiellą o ziemię dobrzyńską, prosi go, by jako spadkobierca Opolczyka (jego wnuk), albo też jego matka przysłała dokumenta stwierdzające jego prawa do ziemi dobrzyńskiej, a któreby mistrz mógł spożytkować wobec Jagielly na zamierzonym zjeździe;³⁾ Zakon więc nie chce przyznać Polsce jej praw do Dobrzynia.

Wśród takich tedy okoliczności przyszedł do skutku zjazd w Raciążu. Jeszcze w styczniu 1404 r. nie bardzo wierzył Jungingen w pokój, a przynajmniej nie chciał stawiać wszystkiego na kartę, w liście bowiem z 21. stycznia do Janusza, ks. mazowieckiego, z którym żył w przyjaźni, pisze, iż jeszcze nie wie, czy rozejm będzie trwał dalej po 2. lutego, zresztą jeszcze mu o tem doniesie;⁴⁾ drugim dowodem jest ów list do prokuratora

¹⁾ Codex Vitoldi nr. 282 (z 25. kwietnia).

²⁾ Ibidem.

³⁾ Voigt Codex, VI. nr. 171.

⁴⁾ Codex Vitoldi, nr. 280.

zakonnego, o którym poprzednio wspominaliśmy, z prośbą, by się wystarał u papieża o odwołanie bulli i zakazu wojowania z Litwą, bo gdy tylko pogoda sprzyjać będzie, wyprawi się jak zwykle na Litwę.¹⁾ Dopiero kiedy w lutym Witold obiecał Zakonowi zwrócić Żmudź i pokój przedłużono,²⁾ a potem Jungingen doniósł Jagielle o przysłaniu dokumentów przez Kiejstutowica, wtedy zjazd i pokój nie ulegał już wątpliwości, a wzajemne obsyłanie się podarunkami³⁾ miało być wyrazem bliskiej zgody.

Po tym całym przeglądzie spróbujmy odtworzyć ogólną charakterystykę wzajemnych stosunków.

Po zawarciu unii wileńskiej Witold zrywa z Krzyżakami i niepokoi ich na Żmudzi. Czy chciał wprost odebrać im tę ziemię, nie umiemy dać stanowczej odpowiedzi, ale faktem jest, że bunt na Żmudzi jest dla Krzyżaków najboleśniejszym i to największa w ich opinii wina Kiejstutowica, że Żmudzinów przeciw panowaniu Zakonu podburza (dowód: treść skarg krzyżackich). Że panowanie Krzyżaków na Żmudzi było bardzo silnie zachwiane, dowodzi tego okoliczność, że przy rozpoczęciu rokowań przywrócenie praw swoich i panowania tamże uważają za najważniejszy warunek pokoju i nie odstępują do końca od niego. Witold zrywając oddziela się od Jagielly, bo ten ciągle znajduje się w stanie rokowań. Przez to zerwanie z Krzyżakami sprowadza sobie Witold zemstę z ich strony i szereg nieszczęść: zniszczenie Litwy przez kilkakrotne Zakonu wyprawy, niepowodzenia na Wschodzie i utratę Smoleńska, sojusz Krzyżaków ze zbuntowanym głównie przeciw Witoldowi Świdrygiellą. Że tego ostatniego uważał Zakon tylko za narzędzie mające służyć do szachowania Witolda w stosunku do siebie (Zakonu), wymuszenia na nim stanowiska odpowiedniego i dogodnego interesom zakonnego państwa, to dowód tego widzimy w tem, że choć zbuntowany malkontent potwierdza traktat saliniński, a z nim darowiznę Żmudzi, to jednak Krzyżacy zachwiani w swem panowaniu, żądają zatwierdzenia i odnowienia darowizny

¹⁾ Ibidem, nr. 279 (list z 20. stycznia 1404 r.).

²⁾ Voigt Codex, VI. nr. 169.

³⁾ Voigt Geschichte Preussens t. VI. p. 266, uwaga 2 (Tressler-Buch).

od Jagielly i Witolda, bo oni tylko mają prawo do tego. Dzięki tym niepowodzeniom, Witold po dwuletnich krokach wojennych nawraca i podobnie jak dawniej Jagiełło, rozpoczyna teraz razem z nim pertraktacje doprowadzające do zjazdu raciańskiego.

Nazwaliśmy ten rozdział „intrygami”: intryga leży tu po stronie Zakonu, a mianowicie w popieraniu przezeń Świdrygielly. Obie spierające się strony — Krzyżacy i Witold — pragną zgody: kto pokierował tutaj i dał inicjatywę — nie wiemy. Sądzę jednak, że Jagiełło przedewszystkiem, ale że i Witoldowi musiało na zgodzie zależeć i do niej przeć, by z tem większą siłą i energią atakować Smoleńsk, bo co do Żmudzi, to ona i tak prawnie należała do Zakonu na mocy traktatu salińskiego; Jagiello zaś chodziło o wydobywanie ziemi dobrzyńskiej. Pewnem jest jednak i to, że Świdrygiełło i jego bunt odegrali niemалą tutaj rolę.

A jeżeli teraz zważymy następstwa, jakie to zerwanie Witolda dla Litwy spowodowało, a w dalszym ciągu, gdy poznamy uchwały zjazdu raciańskiego i porównamy stanowisko i zachowanie się Jagielly z jednej, a Witolda z drugiej strony w okresie tych kilku lat, to musimy zerwanie Kiejstutowica uznać za błąd, za który słusznie ukarany został bunt Smoleńska i utratą Żmudzi. Bo jeżeli chciał załatwić rachunki z Zakonem co do Żmudzi, to ich nie załatwił pomyślnie i Żmudzi nie odzyskał; jeżeli zaś chciał tylko zaszachować Polskę pozostającą w nie wrogich (przynajmniej co do rządzących sfer) z Zakonem stosunkach, Krzyżaków zaś zaniepokoić (tylko) w ich panowaniu na Żmudzi, to spowodził tylko jeszcze większe między Polską a Zakonem zbliżenie, a na Rusi poniósł co prawda chwilowe, ale poważne straty.

IV.

Zjazd w Raciażu w 1404 r.

Na Zielone Świąta 1404 r. tj. 18. maja zjechali się licznie w Raciażu najwyżsi dostojnicy Polski, Litwy i Zakonu wraz ze swymi monarchami: z polskich byli obecni arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski, biskupi krakowski Piotr Wysz z Radolina i poznański Albert Jastrzębiec; ze świeckich panów kasztelan krakowski Jan z Tęczyna, wojewoda krakowski Jan Tarnowski, kasztelanowie Klemens z Moskorzowa wiślicki i Michał z Bogumiłowie lubelski, marszałek Zbigniew z Brzeźnia, podkanclerzy Mikołaj i podkomorzy krakowski Gniewosz z Dalewie; Witoldowi towarzyszył biskup wileński i sandomierski, marszałek Czapurna, bojarowie Minigail, Gastold i inni; wreszcie Konradowi Jungingenowi — biskupi pomezaneński i chełmiński, wielki komtur Konrad von Lichtenstein, marszałek Werner von Tettingen, najwyższy szpitalnik Jan von Rupenheim, komturowie Burhardt von Webeke krzyszporski i Fryderyk von Wenden toruński.

Co do obecności Witolda na zjeździe jest pewna wątpliwość. Annalista toruński mówi bowiem wyraźnie „absente Witoldo”, Possilge zaś jego obecność lub nieobecność pomija zupełnie milczeniem. Zgodzić się jednak trudno na opowiadanie Annalisty; bo mamy cały szereg aktów wystawionych przez samego Witolda właśnie w Raciażu i w tym czasie, a dostojnicy litewscy występują na nich tylko jako świadkowie, podobnie jak polscy na dokumentach Jagielly — ani jedni zaś, ani drudzy nie wystawiają samodzielnie w swoim imieniu aktów. A zresztą sam przedmiot

obrad był tak ważny i dotykający bezpośrednio Litwy, że obecność samego Witolda, a nie jego marszałka, jak chce Annalista, była niemal konieczną.

Po kilkodniowych naradach pełnomocników w Złotorii i Słońsku, jak opowiada Annalista, ukończono sporne sprawy zgodnym ich załatwieniem i zawarciem uroczystego pokoju, poczem Konrad Jungingen gościł wspaniale Jagiełłę przez trzy dni w Toruniu. Wtedy to, według opowieści Długosza, gdy król w licznych orszaku przejeżdżał się po ulicach miasta, kucharka jakaś wylała nań nieczystości, co oczywiście wywołało wielkie podejrzenia w kołach panów polskich.¹⁾

Uchwały tego uroczystego zjazdu rozpadają się na dwie grupy: grupę związaną z Koroną i grupę związaną z Litwą.

Do pierwszej należy sprawa ziemi dobrzyńskiej. Wiemy co do tej, na jakim stanowisku stał od początku Zakon; wspominaliśmy, że mistrz pisał do ks. głogowsko-żegańskiego Jana, syna Henryka i Katarzyny, córki Opoleczyka, by mu przysłał dokumenta, któreby wykazać mogły jego prawa do tej ziemi. Czy przysłał — nie wiadomo, ale to wiemy, że dokumenta zastawne z czasów Opoleczyka, Jagiełło odebrał²⁾ (dokumenta wydane Opoleczykowi przez Krzyżaków), ale nie wiemy, czy książę głogowski odesłał je wprost królowi, czy za pośrednictwem mistrza; zdaje się jednak, że wprost, bo w listach krzyżackich nie ma o tem wzmianki, a pewno by jej nie brakło. Otóż co do ziemi dobrzyńskiej ułożono się, że na Zielone Święta przyszłego roku (1405), Jagiełło wypłaci Zakonowi 2.400 kóp groszy praskich za Złotorię, a 50.000 za ziemię dobrzyńską — poczem nastąpi restytucja ziem.³⁾ Jakoż istotnie zarządził król złożenie sejmików, a w jesieni t. r. (1404) sejm walny do Nowego Miasta Korczyna, który uchwalił sześciokrotne łanowe tj. po 12 groszy (łącznie ze zwyczajnem poradlnem), z tem jednak zastrzeżeniem, że ten podatek jest dobrowolny i przywilejom szlacheckim uwłaczać nie będzie.⁴⁾ Król też wydał na tym zjeździe walnym 11. listopada przyrzeczenie, że tak wielki podatek już więcej się nie powtórzy, nie będzie prejudykatem ani

¹⁾ Opis zjazdu zawierają Annal. toruński l. c. p. 274. Possilge l. c. p. 271—272 i Długosz lib. X. p. 556—557. Nie podają jednak przebiegu narad, tylko ich rezultaty, które znamy z dokumentów.

²⁾ Codex Vitoldi, nr. 311.

³⁾ Lites ac res gestae wyd. II. nr. 45, p. 433, t. II.

⁴⁾ Długosz, l. III. p. 558.

nadwężeniem przywileju koszyckiego z 1374 r.¹⁾ Dzięki tej pomocy stanów szlacheckich 10. czerwca 1405 r. nastąpił w Toruniu wykup ziemi dobrzyńskiej wśród zwykłych formalności²⁾ i znowu z przyjmowaniem króla przez mistrza połączony.³⁾ Wtedy dopiero ziemia dobrzyńska powróciła na zawsze do Polski. Ponadto na tym zjeździe raciańskim ratyfikował Jagiełło pokój kaliski z 1343 r. ze wszystkimi jego warunkami, a więc i z odstąpieniem Krzyżakom wieczyste ziemi pomorskiej, chełmińskiej i miechowskiej.⁴⁾ Później w 1405 r., przy restytucji ziemi dobrzyńskiej, zatwierdził także Jagiełło granice między Wielkopolską a Nową Marchią, które na niniejszym zjeździe omówiono,⁵⁾ a których niestałość prowadziła do ciągłych lokalnych walk i zatargów, a nadto artykuł, że będzie Krzyżaków bronił przed ewentualnymi pretensjami w sprawie Dobrzynia.⁶⁾ W. mistrz ze swej strony przyrzekł dotrzymać warunków pokoju, nie przeprowadzać przez państwo polsko-litewskie swoich wojsk, nie knuć nie przeciw niemu, nie naruszać ułożonej granicy, nie przyjmować zbiegów i zbuntowanych krewnych czy braci królewskich i nie wchodzić z nimi w przymierza.⁷⁾ Ten ostatni artykuł odnosi się do Świdrygiełły. To grupa polska.

Do drugiej grupy należy przedewszystkiem Żmudź i wzajemni zbiegowie. Witold odnawia tedy w całości traktat salijski,⁸⁾ przyrzeka dopełnić wszystkich jego warunków, dopomagać Krzyżakom w zawojowaniu Żmudzi, ale orężem dopiero wtedy, gdy mistrz tego wyraźnie zażąda; a gdyby Żmudzini trwali w oporze, wtedy zakazuje swoim poddanym wszelkich z nimi stosunków, zwłaszcza handlowych. Gdyby zaś Witold nie dopełnił swoich przyrzeczeń, wtedy Zakonowi przysługuje prawo zaskarżyć go przed Jagiełłą, a w ostateczności wypowiedzieć mu wojnę, która jednak nie będzie dotyczyć, ani obowiązywać Polski.⁹⁾ To zastrzeżenie bardzo

¹⁾ Rzyszczewski-Muczkowski, Codex Pol. t. II. pars 1, nr. 349, p. 369.

²⁾ Lites j. w. nr. 48, p. 436.

³⁾ Annalista, Possilge p. 277. Wtedy także potwierdził król wszystkie dokumenty majestatyczną pieczęcią.

⁴⁾ Lites j. w. nr. 46, p. 434.

⁵⁾ Raczyński, Codex Lithuaniae p. 91.

⁶⁾ Raczyński, Codex Lithuaniae, p. 91.

⁷⁾ Lites j. w. nr. 43—44, p. 429—433.

⁸⁾ Bunge, Urkundenbuch, t. IV. nr. 1642, p. 457.

⁹⁾ Codex Vitoldi, nr. 285.

ważne i charakterystyczne. Co się zaś tyczy zbiegów, to Witoldowi nie wolno nikogo z państwa zakonnego ani Żmudzi przyjąć i przesiedlić przed naradą wzajemnych pełnomocników, która ma się wkrótce odbyć i jeżeli zakończy się pomyślnie, wolno mu będzie przesiedlić 250, w przeciwnym zaś razie ma się zjechać osobście z mistrzem, a gdy i to będzie bez rezultatu, cesarz rzymsko-niemiecki będzie między nimi sędzią.¹⁾ Wszystkie te przyrzeczenia wydał Witold za wiedzą i zezwoleniem Jagiełły, który sam zatwierdził i traktat saliniński²⁾ i niniejsze dokumenta ze strony Witolda.³⁾ W roku zaś następnym wszystkie bez wyjątku akta zjazdu raciańskiego zatwierdził pieczęcią majestatyczną.⁴⁾ — To grupa litewska.

To treść uchwał zjazdu raciańskiego — rozważmy je teraz i zapytajmy, czym jest i co przynosi ten zjazd.

Odnosnie do Polski, czy zjazd raciański przez jego uchwały uważać należy za zwycięstwo, czy za klęskę dyplomatyczną? Jeżeli sobie przypomnimy i zgodzimy się na to, co wspomniałem w pierwszym rozdziale niniejszego studium, a co wykazałem w innej rozprawie,⁵⁾ że zastaw ziemi dobrzyńskiej przez Opolczyka był bezprawnym, jako naruszenie zasad prawa lennego i złamanie obowiązków wasala, przyjęcie przez Krzyżaków zastawu tego i całe ich stanowisko w tym sporze również za bezprawne z tych samych powodów, to konsekwentnie i ten zjazd należałoby uznać za klęskę Polski, bo zwycięża w nim siła, a nie prawo, bo bezprawność, gwałt doznaje, otrzymuje sankcję i to od tego państwa, przeciw któremu był wymierzony. Naturalnie jest to klęska nie terytoryalna, bo owszem odzyskuje Polska utraconą ziemię, ale klęska dyplomatyczna, klęska pod względem zasady prawnej. Ale choćby i tak nie było, choćby premissa powyższa, a eo ipso i konkluzja okazała się fałszywą, to i tak zjazdu raciańskiego zwycięstwem nazwać nie można. Krzyżacy bowiem podczas pierwszych rokowań jeszcze odpowiedzieli, że nie wydadzą ziemi dobrzyńskiej bez zwrotu pieniędzy pożyczonych Opolczykowi. Wobec tego były

¹⁾ Codex Vitoldi, nr. 286.

²⁾ Raczyński j. w. p. 252—258 (w transsumpcie z r. 1419).

³⁾ Ibidem p. 88—90 (akt traktatu salinińskiego w transsumpcie z r. 1404).

⁴⁾ Codex Vitoldi, nr. 289.

⁵⁾ „Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej i pierwsze lata sporu“ (Przegląd historyczny za r. 1906).

dla Polski tylko dwie alternatywy: albo dochodzić swych praw wojną, jak zresztą doradzali to Jagiello niektórzy z panów rady,¹⁾ albo ustąpić i zapłacić za tę ziemię, której tracić weale nie potrzebowała, ani była powinna płacić sumę, której nie pożyczala, odkupić swoją własną ziemię, którą utraciła weale nie przez wojnę lub własną winę. Polska obiera tę ostatnią drogę, Jagiełło robi ofiarę: Zakon żąda zapłaty i Polska płaci, wprawdzie nie całą sumę, bo zamiast 80 tysięcy, przeszło 50 — w tem możnaby się także dopatrywać pewnej nielegalności w przyjęciu zastawu przez Krzyżaków, skoro mniej biorą, niż dali — ale zawsze płaci, a przez to ustępuje Krzyżakom, pozwala ich wytrwałemu stanowisku odnieść nad sobą tryumf. Przez to ustępstwo dowodzi niejako Polska, że jej dyplomacya nie dorównuje krzyżackiej, że przed nią ustąpić musi, ale z drugiej strony, że się wojny jeszcze lęka, nie widzi pewnego zwycięstwa, a raczej tegoż możebności. W tem właśnie ustępstwie, w tem, że Krzyżacy swego dopięli, tkwi to, co nie pozwala zjazdu raciańskiego uznać za zwycięstwo polskiej polityki. Z drugiej jednak strony prawdą jest, że w ówczesnych warunkach, wobec buntu Świdrygiełły, powstania Smoleńska, wojna byłaby może dla Polski i Litwy za ryzykowną, za wczesną jeszcze i innej drogi, jak pokój, nie można było obrać, choćby nawet z pewnemi ofiarami. Z tego znowu punktu widzenia, zjazdu raciańskiego, zwłaszcza gdy się go jeszcze porówna z pokojem toruńskim z 1411 r. wobec Grunwaldu, nie można nazwać klęską, bo bądź co bądź przyniósł utraconą ziemię, bo rozerwał związek Świdrygiełły z Zakonem. Dlatego sądzę, że najodpowiedniej będzie i najtrafniej zjazd raciański nazwać, o ile chodzi o Koronę, kompromisem, pod względem politycznym i terytoryalnym przynoszącym korzyści Polsce, pod względem zasady prawnej — Krzyżakom. A już choćby z uwagi na strony, które ten kompromis ze sobą zawierają, musimy z góry podejrzewać jego trwałość, musimy powiedzieć, że był on tylko przedłużeniem stanu przejściowego, odłożeniem stanowczej rozprawy na później i nie liczono też za pewne od początku na jego trwałość.

Co do Żmudzi i Litwy, rzecz biorąc prawnie, ma się nieco inaczej. Wykazaliśmy już, że traktat saliniński zawarł Witold za

¹⁾ Pawiński, „Sejmiki ziemskie“, str. 3.

wiedzą i zgodą Jagielly, prawdopodobnie i z darowizną Żmudzi rzecz ma się tak samo. Do niej więc, do Żmudzi, Krzyżacy mieli już prawo i słusne pretensje i od Witolda mogli się śmiało domagać jej zwrotu, a raczej zaprzestania niepokojeń i podburzań. I to żądanie Zakonu zostało też załatwione pomyślnie dla Krzyżaków, i tu, w tej sprawie, wychodzą zwycięsko. Witold musiał im niejako za karę dostarczać pomocy zbrojnej przeciw Żmudzi.

A więc zjazd raciański dla Litwy jest klęską, zwycięstwem Zakonu, przynoszącym nietylko nadwężenie zasady prawnej jak dla Korony, ale także i materalne, terytoryalne straty. Jest zwycięstwem dyplomatycznym w swoim sposobie, prawnym w treści, terytoryalnym w skutkach.¹⁾ Bo jeżeli Witold nie chciał odzyskiwać Żmudzi, a tylko podrażnić Krzyżaków, zachwiać ich panowanie na tej ziemi, co mu się też istotnie udało — okazać swą odrębność, a poniekąd swą niezależność od Polski, to za to utracił na pewien czas (aż do lata 1404 r.) Smoleńsk i wpływ na Rusi głębszej, a Litwę spustoszyły kilkakrotnie oba Zakony (tj. i inflancki) i Świdrygiełło. Zerwanie Witolda było więc błędem, który też klęski na niego sprowadził. Zakon odniósł zwycięstwo nad Litwą, a ta tę tylko korzyść, co prawda bardzo poważną miała z tego zjazdu, że Krzyżacy zerwali ze Świdrygiełłą, a Witold odzyskał swobodną rękę, a nawet pomoc Świdrygiełły w stłumieniu buntu na Rusi północno-wschodniej, w odzyskaniu Smoleńska i osłabionego już klęską worskleńską wpływu i uroku na Rusi. I dla Litwy nie jest więc bez korzyści zjazd raciański, ale mimo to możemy go śmiało uważać za klęskę Witolda, za zwycięstwo polityki Zakonu: bo nie sam zjazd i jego uchwały dały bezpośrednio, same przez się stłumienie buntu smoleńskiego i odzyskanie znaczenia i powagi na Rusi — Witold musiał o to walczyć — zjazd ten ułatwił mu tylko zwycięstwo nad Rusią.

Uchwały tego zjazdu ukazują nam jeszcze jedno: uzupełniają niejako unię wileńską, stwierdzają to, cośmy o niej powiedzieli i jak ją scharakteryzowaliśmy. Wykazują mianowicie, że Polska i Litwa, to dwa organizmy samoistne, ale nie równorzędne, że każdy z nich ma już teraz swoje interesa, które drugiego niekoniecznie obchodzić muszą, a w szczególności interesa litewskie — Polskę. Wyraźniej więc występuje tutaj zasada dwoistości polsko-litewskiego państwa, która doprowadzi z końcem XV. w., a nawet jeszcze w jego połowie do separatyzmu, aż odnowiona nowymi

¹⁾ Odstąpienie Żmudzi Zakonowi.

traktatami, ujawni się jeszcze jaskrawiej i ostatecznie skryształizuje w tej prawdziwej unii z 1569 r., unii lubelskiej. Ale z drugiej strony, choć to organizmy samoistne, Polska i Litwa nie są równorzędnymi, bo Korona ma pewną wyższość, zwierzchność nad Litwą; król polski jest „supremus dux Lithuaniae“, władca litewski, na którego wolno jej sąsiadom (Krzyżakom) uskarżać się przed królem polskim i wypowiadać mu wojnę nie dotyczącą Korony, tylko „magnus dux“.

Zjazd raciański nie zakończył naprawdę sporów między Zakonem a państwami związanymi unią: dla Korony w krótkim czasie wystąpi spór o Drezdenko i Nową Marchię, dla Litwy — znowu o Żmudź: te spory doprowadzą już do Grunwaldu. Jest więc zjazd raciański naprawdę kompromisem przejściowym, jest ostatnim pokojowym załatwieniem sporów bez zdobycia oręża, dla Litwy zaś ostatnią klęską przed śmiertelną rozprawą na polach Tannenbergu, która stanowi epokę, punkt zwrotny w dziejach zarówno Zakonu jak Polski.

To więc, że jest ostatnim kompromisem, to że w uchwałach swoich odsłania nam jeszcze bliżej wzajemny stosunek prawno-publiczny Polski i Litwy, że jest ostatnią klęską dla Witolda — to wszystko jest przyczyną, że zjazd raciański ma wielkie i doniosłe znaczenie w dziejach Unii, że poniekąd zamyka ten okres stosunków Polski, Litwy i Zakonu, gdzie spory drogą pokojową zostają załatwione, bo kończy się ostatnim ustępstwem Unii wobec naporu germańskiego żywiołu. A jeżeli tak wielkie ma znaczenie ten zjazd, to nie mniejsze musi mieć i to, co go w swych skutkach sprowadziło, to jest unia wileńska i to, co nazwaliśmy „intrygami dyplomatycznymi“. I mają te „intrygi“ znaczenie wielkie jako przyczyna, ale także i same w sobie, bo nam ukazują wyrafinowaną i przebiegłą dyplomację krzyżacką w początkach XV. w., a w dodatku przed ostatnim jej zwycięstwem.

Dlaczego wreszcie sprawa dobrzyńska nie doprowadza do walki i Polska woli poświęcić zasadę prawną i słusność, ponieść ofiarę, a ustąpić Krzyżakom? Oto przyczyna, że załatwiono ją drogą pokojową, leży jak sądzę niewątpliwie w buncie Świdrygiełły. On bowiem walczył nie tylko z Witoldem, ale równocześnie podniósł sztandar buntu na Podolu: a bunt na tej ziemi obchodził w tym samym stopniu Koronę, jak bunt w Smoleńsku — Litwę. By więc uspokoić walkę na Podolu panowie polscy, dla których ta prowincja była niemal najważniejszą, jako dająca niezmiernie obszary do kolonizowania, zgodzili się na tę ofiarę i pokojowo spór zała-

twili. Ponadto, nie bez znaczenia zapewne był w tej sprawie wpływ Witolda, który widząc, że jego wyrachowania co do Krzyżaków i Żmudzi nie osiągnęły celu, zapragnął zgody z Zakonem, by mieć wolne ręce do wojny na Wschodzie; on mógł także popychać dwór krakowski i Jagiellę do zgody, do ofiary pod względem zasady prawnej: a kto wie, czy ten wpływ Witolda nie był tutaj, zwłaszcza odnośnie do uchwał zjazdu, bardzo silnym i decydującym?



127 246

TREŚĆ.

	Str.
1. PO KLĘSCIE NAD WORSKŁĄ	1
2. UNIA WILEŃSKA	17
3. INTRYGI DYPLOMATYCZNE (1401—1404)	29
4. ZJAZD W RACIAŻU W 1404 R.	59